MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

Mazowsze Płockie i Kujawy

PŁOCK. ROK WYD. IV-ty.

TREŚĆ:

Artystyczny. Społeczny. Literacki.

№ 2. LUTY. 1929.

Czasopismo poświęcone sprawom 20 pow. Maz. Płock. i Kujaw.

DARMO! **NAJLEPSZE ŹRÓDŁO INFORMACJI** DARMO!

niezbędne dla wszystkich.

Baczność! **Baczność!** **Baczność!**

Kto uiści prenumeratę za

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY
ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.
MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

NA ROK 1929

otrzymuje bezpłatnie, zupełnie DARMO, gratisowe premjum

KALENDARZ PŁOCKI
INFORMACYJNY ILLUSTROWANY

Wielki ten rocznik zawiera mnóstwo illustracyj, artykułów, porad, wskazówek i t. p. oraz bogaty i jedyny u nas Dział Informacyj Płockich.

I. Władze Duchowne Rzymsko-Katolickie.
II. Władze i instytucje Państwowe.
III. Władze i instytucje Samorządowe.
IV. Organizacje i instytucje Społeczne.
V. Spis członków Zw. Ziemian w Płocku.
VI. Najnowszy spis telefonów płockich.
VII. Rozkład jazdy autobusów.
VIII. Rozkład kolejowy.
IX. Rozkład jazdy parostatków.
X. Godziny przyjęć lekarzy w Powiatowej Kasie Chorych w Płocku.
XI. Adreśnik płocki ułoż. według zawodów i branż.

DLA NIEPRENUMERATORÓW CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 5.

Nabywać można od 15.3 r. b. w Adm. „Miesięcznika“ Płock Sienkiewicza 8.

DARMO! Tel. 164. Konto P. K. O. 63909. DARMO!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 2. LUTY. R. 1929. Wyd. IV.

Miesięcznik Illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

CENA PRENUMERATY: Rocznie—12 zł, półrocznie—6 zł., kwartalnie—3 zł. 60 gr. PRENUMERATA ZAGRANICZNA: Rocznie—15 zł. w St. Zjedn i Kanadzie—3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu—1 zł 20 g.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PŁOCK, SIENKIEWICZA, 8 Telefon 164. Konto czekowe P. K O. 63909.

ZGROMADZENIE Ks. Ks. MISJONARZY Św. RODZINY W KAZIMIERZU BISKUPIM.

W powiecie słupeckim, u krańca wielkich jezior Ślezińskich, leży starożytna osada, pełna dziejowych tradycyj i wspomnień — Kazimierz Biskupi. Tutaj już od wieków wrzało życie ludzkie, ziemia tutejsza zroszona została krwią męczeńską świętych Pięciu Braci Polaków, towarzyszów św. Wojciecha, którzy zostali zamordowani w roku 1005. A Kazimierz Sprawiedliwy założył w tem miejscu miasteczko, nazwane od jego imienia Kazimierzem. Miasto to, niegdyś rozległe i słynne, podupadło z biegiem czasu zupełnie, dzisiaj oprócz wielkich wspomnień dziejowych nie pozostało nic więcej, jak tylko skromna osada. Na szczególną uwagę zasługuje tu stary klasztor pobernardyński, w którym znajdują się szczątki Pięciu Braci Polaków. Został on zbudowany około połowy szesnastego stulecia a mieli go w swem posiadaniu OO. Bernardyni aż do kasaty klasztoru przez rząd rosyjski. Od tego czasu klasztor poczyna szybko podupadać, i niechybnie rozsypałby się w gruzy gdyby nie nowe zrządzenie Opatrzności...

Otóż w r. 1921 oddaje go Przewielebny ks. Biskup Żdzitowiecki na własność Misjonarzom św. Rodziny przybyłym z Holandji. Pierwsi Misjonarze Polacy, którzy tu przybyli to: o A. Kuczera, obecny Prowincjał i o. P. Zawada teraźniejszy Rektor tutejszego zakładu. Przybyło jeszcze z nim kilku studentów i kleryków Polaków.

Lecz cóż za bieda, cóż za mizerja, na przyjęcie przybyłych gości klasztor wyglądał jakgdyby przeżył szereg rewolucyj domowych. Wszystko poprzewracane, wszędzie pełno kurzu. Refektarz i kuchnia służyły za mieszkania dla drobiu i innych zwierząt domowych. To też pierwsze dni pobytu tych nowych mieszkańców poświęcone były czyszczeniu pokoji, wyrzucaniu gruzów oraz śmieci. Do tego jeszcze większa część pokoi bez drzwi i okien. Krótko mówiąc, ze wszystkich stron wyglądała bieda. A czyż od tego czasu nic się nie zmieniło? O, bardzo dużo. Z całą energją zabrano się do szybkiej restauracji klasztoru. Zakupiono najważniejsze maszyny: jak motor i dynamo, które wyrabia własne światło elektryczne dla całego klasztoru. Wnętrze już całkiem odnowione. Inaczej rzecz ma się na zewnątrz klasztoru. Tutaj stare i poszarpane mury wymagają rychłej naprawy. Ma to też być pracą najbliższej przyszłości. Również i kościół klasztorny, który należy do starych zabytków architektury, potrzebuje już naprawy. Oprócz remontu całego wnętrza klasztoru, wystawiono jeszcze część budynków gospodarczych mianowicie: oborę i przytem mały młyn, który stanowi prawie jedyne źródło dochodów.

Od samego już początku prowadzą tutaj misjonarze szkołę, typu gimnazjum humanistycznego, t.zw. „Małe Seminarjum św. Rodziny", przygotując młodzież na przyszłych misjonarzy. Nauka i poziom takowej, jest według programu państwowego. Oprócz profesorów - księży, uczą także profesorowie świeccy.

Zgromadzenie Misjonarzy św. Rodziny jest wybitnie misyjnem. Zostało założone w roku 1895 przez Wiel. ks. J. Berthier'a, w małej mieścinie holenderskiej, Grave, położonej nad rzeką Mozą. Zgromadzenie to szybko się rozwinęło, i członkowie jego są już obecnie rozproszeni w liczbie około 500 po całej kuli ziemskiej. Ma ono swe domy w Polsce (Kazimierz, Górka, Wieluń, Kraków), Niemczech, Holandji, Francji, Belgji, Szwajcarji, Austrji i Stanach Zjednoczonych. Odczuwając zaś wielką potrzebę misyj zagranicznych, wysyła także swoich misjonarzy do Brazylji i na wyspę Borneo.

Na zakończenie naszego opisu o klasztorze, przyjrzyjmy się też nieco



Starożytny Klasztor OO. Misjonarzy św Rodziny w Kazimierzu Biskupim na Kujawach.

sprawie misyjnej. Dwadzieścia wieków z góry już mija, od chwili gdy zakiełkowało ziarno prawdziwej wiary Chrystusowej. A dzisiaj, gdy spojrzymy na glob ziemski, dreszcz nas przejmuje..., bo jeszcze przeszło tysiąc miljonów pogan czeka z upragnieniem i utęsknieniem na chrzest... tysiąc miljonów co nie słyszało jeszcze nic o Bogu, woła do nas błagalnym głosem: — Przyślijcie, nam misjonarzy!... Lecz misjonarz, żeby wyruszyć w świat, potrzebuje pomocy Bożej, jak i materjalnej... Dziećmi jednego Boga jesteśmy... Wyciągnijmy bratnią dłoń murzynom i innym narodom pogańskim, dajmy na misje choć maleńki datek pieniężny, a ofiara nie pójdzie na marne, bo kto daje na misje, ten Panu Bogu pożycza, jak mówi pewien sławny biskup. Pomódlmy się codziennie, chociaż chwileczkę, za misjonarzy... A nadewszystko zrzeszajmy się, bo tylko wspólnemi siłami możemy pomóc ludzkości, która dziś więcej niż kiedykolwiek jest przygnieciona ciężarem zła... Idea przepotężna niechaj nas zwiąże w Stowarzyszenie Związku Misyjnego św. Rodziny.

Związek ten założony został niedawno przez ks. ks. Misjonarzy św. Rodziny, z polecenia Jego Em. kardynała Van Rossum, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary św. w Rzymie i z polecenia Jego Eksc. ks. Biskupa Kubiny z Częstochowy.

Zapisujmy się więc tłumnie do Związku Misyjnego św. Rodziny, a osiągniemy bardzo wiele zbawiennych korzyści i Misje katol. wśród pogan będą postępowały z większem powodzeniem, gdyż będą miały poparcie całego społeczeństwa katolickiego.

Do Związku Misyjnego św. Rodziny może się zapisać każdy katolik bez różnicy płci i wieku. Składka roczna jest znikomo mała, gdyż wynosi zaledwie 1 złp. na cały rok. Gorliwi członkowie nagrodzeni zostaną dyplomem, jeżeli pozyskają 100 członków, oraz otrzymają ładną książkę lub jakikolwiek upominek.

Wszyscy sympatycy i ci, którzy mają zamiar zapisać się do Związku Misyjnego św. Rodziny, oraz ci, którzyby chcieli zostać zelatorami, czy zelatorkami, winni nadesłać swe adresy, również pod adresem klasztoru.

Poleca się też zbieranie zużytych znaczków pocztowych na cel misyjny i nadsyłanie takowych w większych ilościach pod adresem Klasztoru: XX. Misjonarze św. Rodziny Kazimierz-Biskupi per Konin.

Wszelkie składki należy nadsyłać na konto czekowe Nr. 202,969 oddział P. K. O. w Poznaniu

Za członków Związku odprawiane są tygodniowo 3 Msze św.: w uroczystość św. Rodziny odprawia się Msze św. za żyjących, a w dzień zaduszny za zmarłych członków Związku.

Bracia Katolicy!

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“.

Są to słowa Chrystusa Pana wyrzeczone poto, abyśmy wśród pogan szerzyli światło prawdziwej wiary katolickiej. Spojrzyjmy krytycznie na świat nasz katolicki wniknijmy w serca i umysły nasze i zróbmy rachunek sumienia Zgroza ogarnia nas, lęk i smutek w sercach naszych zagości, bo nie wypełniamy woli Bożej. Miljony ludzi biednych duchem pogrążonych jest w odmętach pogaństwa. My zaś katolicy, oprócz nielicznych jednostek Misjonarzy, obojętnie patrzymy na zatratę tych dusz pogańskich. Otrząśnijmy się zatem z tej pleśni samolubstwa w imię miłości dla ludów nieszczęśliwych, w imię miłości, którą przykazał nam rozwijać Chrystus Król.

Bracia Katolicy! — zbudźcie się do czynu, by szerzyć prawdziwe światło Boże; gdyż wiara sama bez dobrych uczynków nie przyniesie nam zbawienia wiecznego, a i tu na ziemi bez uczynków przekazanych nam przez Chrystusa nie osiągniemy szczęścia i zadowolenia.

Chrystus naucza nas „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“. W słowach tych zawarta jest wszechpotężna myśl źródła szczeście wiecznego i ziemskiego. Przez miłość bliźniego zniknie w sercach naszych wszelkie zło, bo z nią zamieszka Miłość Boża, a dusze ludzkie podniosą się z nędzy upadku. Modlitwami i drobnemi datkami w celu wyrwania pogan z ciemności piekła, nauczmy się kochać bliźniego i szanować jedni drugich.

Praca Misyjna posuwa się żółwim krokiem wskutek opieszałości szerokich warstw ludności katolickiej. Misjonarze katoliccy nie mogą pracować w szerszym zakresie, bo nie mają dostatecznego poparcia. Dziećmi jednego Boga jesteśmy — wyciągnijmy bratnią dłoń bliźnim, murzynom i innym narodom, wśród których jeszcze światło prawdziwej wiary nie przenikło. Ofiara drobna nie pójdzie na marne — przeciwnie wyda plony nad plony.

Bracia Katolicy! Zapisujcie się tłumnie do Związku Misyjnego Św. Rodziny, a osiągniecie bardzo wiele zbawiennych celów. Między innemi otrzymacie hojną zapłatę Ojca w Niebiesiech, a na ziemi przyczynicie się do spojenia wszystkich braci katolików w jedną wielką rodzinę. Polecamy też zbieranie zużytych znaczków pocztowych na cel misyjny, i nadsyłanie takowych w większych ilościach pod podanym powyżej adresem.

X.X. Misjonarze Św. Rodziny
Kazimierz Biskupi per Konin.

WŁOZIMIERZ OGOŃCZYK GODZISZEWSKI.

HASŁA I CZYNY!

Ukochanej Młodzieży Polskiej.

Górną jest rzeczą płomienne w świat rzucać Pieśni, —
Niecić Ideały, — Naród w nieścigłą wieść dal...
Zamierzchłych dziejów urok z wieków wskrzeszać pleśni,
Balsamem koić Dusze, — lazurem morskich fal!

Lecz, gdy się Życia przemożne ozwą Hejnały,
Lutni struny trzeba stargać, - serc tęskny zgnieść żal,
Na bój Jutra iść z męstwem, jak rycerz wytrwały,
Życia kuć Świty, — marzenia w Czynów zmienić stal!

Bo Pieśń jest życia mistrzynią,-- surmą wspaniałą!
Z dusz Bohaterstwa zdolna wydobyć wawrzyny!
Na Szczyt młodych wieść rzesze z nieśmiertelną chwałą!

W Legjon Polski—zakujcie się Córy i Syny,
Świadomie gnani czasu spienioną nawałą,
Ojczyźnie karnie twórzcie — Szczęścia podwaliny!

Z ŻYCIA MAZOWSZA PŁOCKIEGO I KUJAW.

O pomnik zwycięstwa pod Płowcami.

Komitet Obchodu 600-lecia zwycięstwa pod Płowcami w Radziejowie nadesłał nam odezwę, którą w całości tutaj zamieszczamy:

„Rodacy! — 27 września 1931 r. mija 600 lat, kiedy to na bezkresnych równinach kujawskich pod Płowcami rozstrzygnął się los Państwa Polskiego, Jego przyszłej potęgi— zwycięską bitwą pod Płowcami. Niektórzy historycy — wartość tej chwili ujmują w ten sposób: gdyby nie było Płowiec, nie byłoby Grunwaldu. Rzeczywiście, Polska osłabiona przez podział wewnętrzny, nie mogła się pokusić, by stawić czoło potężnemu, dobrze zorganizowanemu zakonowi krzyżackiemu, wrzynającemu się coraz głębiej w ziemie Polskie.

„Dopiero Władysław Łokietek odważył się stawić zbrojny opór nawale krzyżackiej. Jego talentowi wojskowemu, Jego gorącemu umiłowaniu ojczyzny, Jego ufności w pomoc Bożą należy przypisać powodzenie tak trudnego i niebezpiecznego kroku, uwieńczonego zwycięstwem nad krzyżakami na polach Płowieckich.

„Urok, niezwyciężonych dotychczas wojsk krzyżackich prysnął. Dalsze dzieje Polski kształtują się jako następstwa i rezultat zwycięstwa Płowieckiego.

„Powodzenie swego oręża, Łokietek rozumiał, jako jawną pomoc Bożą i jako votum dziękczynne wzniósł w Radziejowie, odległym o 6 klm. od Płowiec kościół i klasztor dla zakonu Franciszkanów.

„Ku upamiętnieniu i uczczeniu po wsze czasy tej historycznej chwili zawiązał się Komitet Obchodu 600-cia zwycięstwa pod Płowcami. Członkowie Komitetu zabiegają o objęcie protektoratu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nad Komitetem.

„Komitet zamierza uczcić 600-letnią rocznicę zwycięstwa pod Płowcami w ten sposób: Na miejscu bitwy w Płowcach, gdzie dzisiaj istnieje stare cmentarzysko Komitet postanowił wznieść pomnik, któryby każdemu przechodniowi przypominał świetną przeszłość i zarazem dodawał otuchy, że i dzisiejsze niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony pra-prawnuków zakonu krzyżackiego wspólnym wysiłkiem Polski zostanie usunięte. Ponieważ kościół poklasztorny w Radziejowie jest pomnikiem zwycięstwa pod Płowcami, ufundowanym przez samego twórcę zwycięstwa, Komitet postanowił go odnowić.

„Nadto, ponieważ dzielny król Łokietek nie ma nigdzie pomnika, jeszcze przed wojną wszechświatową powstał projekt wzniesienia pomnika Łokietkowi w Brześciu Kujawskim. Tam bowiem ten król się urodził, tam długie lata spędził na utarczkach z krzyżakami, tam była główna podstawa operacji przeciw germańskiemu zakonowi. Projektu tego przed wojną nie można było zrealizować ze względów politycznych To też przed kilkunastu miesiącami zorganizował się Komitet wzniesienia pomnika w Brześciu Wł Łokietkowi, księciu brzesko-kujawskiemu. Komitet brzeski porozumiał się z Komitetem Obchodu 600-lecia i postanowił wspólnie działać.

„W zamiarach Komitetu leży: wybudować pomnik w Płowcach i Brześciu, oraz odnowić kościół klasztorny w Radziejowie. Komitet posiada już projekt pomnika w Płowcach w formie dużego obeliska Są jednak głosy, wypowiadające się za usypaniem kopca, na wzór kościuszkowskiego. Ostatnie słowo, co do wyboru formy pomnika będą mieli znawcy i T-wo Opieki nad Zabytkami. Brześć dla siebie posiada projekt, który również oddany zostanie ocenie artystów Kościół poklasztorny należy zasklepić i poprawić wiązania dachowe.

Komitet ufa, że w ciągu dzielących nas jeszcze 3 lat przy pomocy społeczeństwa, samorządów i Rządu zdoła te prace przeprowadzić. Ponieważ już na wiosnę roku 1929 Komitet zamierza przystąpić do pracy z ofiarami i składkami, należy się pośpieszyć.

Komitet prosi Wydziały Powiatowe, Rady Miejskie, Rady Gminne, Magistraty o wstawienie na cel powyższy do budżetu na rok bieżący 1929 sumy odpowiedniej i nadesłanie takowej czekiem P.K.O. Nr. 66090, lub na Bank Polski we Włocławku, Za uchwalenie jakiejkolwiek sumy i złożenie ofiary, Komitet składa zgóry serdeczne podziękowanie.

Komitet Wykonawczy Pomnika Zwycięstwa pod Płowcami.

Kazimierz Gruetzmacher, Ks. prał. St. Kuliński, Ks. dziekan Ign Majewski, Aleksander Plachciński, Ks. Jan Wieczorek, Maria Biesiekierska, Ign. Missiąg, ppułkownik, Antoni Byszewski, Włodzim Chrząszczewski, Wojciech Kocent.

W sprawie teatru.

Luźna uwaga „Miesięcznika Illustrowanego“, a za nią szersze komentarze „Dziennika Płockiego“ co do osoby następców dyrekcji „Teatru Płockiego“, wywołują liczne dyskusje w miejscowem społeczeństwie. Godzi się przeto w imię słuszności zaznaczyć i podkreślić, że uwagi wspomniane bynajmniej nie miały na celu kruszenie kopji o osobę dyrektora. Przeciwnie, chodziło jedynie o ruszenie z miejsca „sprawy teatralnej“, która jak obecnie dźwignąć się z „martwego punktu“ nie może! Skarzyński, Gołogowski, Szejer czy Wojciechowski, będą mieli dyrekcję w Płocku— to kwestja oddzielna i nawet drugorzędna—chodzi tylko o to, aby ktoś ją miał i grał A jeśli będzie grał źle— to bezwzględu na nazwisko spotkać się musi z ogólnem potępieniem i krytyką; najgorzej chyba jest jednak wtedy, gdy nic się w tej dziedzinie nie robi, gdy gmach teatru jest zamknięty na klucz, podczas kiedy inne miasta... marzą o posiadaniu gmachu i skoro nań by się zdobyły napewno wykorzystałyby go należycie.

Kwintessencja naszych wywodów jest taka: dobrze wywiązywał się ze swych obowiązków dyr. Skarzyński w sezonie 1927 28, a obecnie, mając umowę na 2 lata, nic w Płocku nie robi. Niechże coś robi i robi dobrze, a nikt wykłuwać mu oczu innemi dyrekcjami nie będzie!

Przeciwnie, uznając jego zasługi dawne, każdy chętnie dołoży dziś jeszcze i swój listek laurowy do wieńca jego sławy!

Kwalifikacja Zbiorów Etnograficznych na P.W.K. w Sannikach.

W niedzielę, dn. 24.2 r. b. w Sannikach pow. gostynińskiego o g. 3-ej odbyła się Kwalifikacja Zbiorów Etnograficznych na P.W.K.

Jak wiadomo, Sanniki są stolicą t. z. „czarnych księżaków“, różniących się od „białych” przepięknym i o wiele oryginalniejszym strojem. Okolice Gąbina i Sannik obfitują w małoznane a przepiękne okazy sztuki ludowej. To też na P. W. K. nastąpi istne odkrycie nowego pięknego zakątka kraju o nader swoistym wyglądzie i odrębym wyrazie.

W sprawie kredytowania zamierzeń inwestycyjnych związków komunalnych.

Celem opracowania i ustalenia planu kredytowania zamierzeń inwestycyjnych związków komunalnych, pp Wojewodowie na zlecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mają nadesłać—wraz z opinjami Wydziałów Wojewódzkich—zestawienia najniezbędniejszych, zdaniem pp. Woje-

wodów, inwestycyj komunalnych, które ze względu na stan finansowy gminy oraz potrzeby miejscowe, powinny być w najbliższym czasie wykończone, względnie pobudowane, ze wskazaniem kolejności według której z uwagi na wyżej wymienione względy, inwestycje te powinny być wykończone lub pobudowane.

Klasyfikacja kolejności inwestycyj powinna uwzględniać konieczność wykończenia inwestycyj już rozpoczętych, przedewszystkiem inwestycyj rentujących się, na wykończenie których ze względów ogólno-gospodarczych (bilans płatniczy Państwa, interes finansowy gminy) winny być w pierwszym rządzie zużyte środki kredytowe.

W sprawie organizacji aprowizacyjnych działów w urzędach większych miast.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych stwierdza w okólniku do pp. Wojewodów, że koniecznym warunkiem dla osiągnięcia pomyślnych wyników w akcji ku naprawie stosunków aprowizacyjnych w większych miastach jest należyte zorganizowanie właściwych działów zarządu miejskiego. Bardzo celowem posunięciem w tej dziedzinie byłoby skoncentrowanie kierowania wydziałami względnie sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad przedsiębiorstwami, mającemi na celu regulowanie spraw aprowizacyjnych w mieście, w rękach jednego z wice-prezydentów (względnie ławnika). Do odnośnych działów z reguły można zaliczyć miejskie zakłady aprowizacyjne, rzeźnie, targowiska, hale targowe, chłodnie, zakłady zaopatrujące mieszkańców w mleko i t. p.

PP. Wojewodowie mają wydać odpowiednie zalecenie zarządom większych miast z okazji zatwierdzenia budżetu na rok 1929/30.

Budowa wodociągów i kanalizacji w Włocławku.

Zarząd m. Włocławka uzyskał w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę dolarową w sumie ·00.000 dolarów, która między innemi ma być przeznaczoną na budowę wodociągów w mieście.

W ciągu najbliższych 3-ch lat mają być we Włocławku wybudowane wodociągi kosztem 3.000.000 i kanalizacja kosztem 2.500.000 zł.

Okręt handlowy „Pomorze".

Rada Miejska w Tucholi przeznaczyła 1.100 zł. na budowę okrętu handlowego „Pomorze".

Kiedyż nasze samorządy pomyślą o okręcie handlowym „Płock"?

Klasztor marjawicki wyludnia się!

Od Nowego Roku wyjechało z klasztoru marjawickiego w Płocku 48 osób, a nie przybyła na stałe zamieszkanie ani jedna.

Z Korporacji Stolarzy Płockich.

Dnia 25 lutego r. b. w Płocku odbyło się zgodnie z przepisami nowej Ustawy posiedzenie dawnego Cechu, a obecnie Korporacji Stolarzy Płockich. Przeprowadzone wybory dały rezultat następyjący: starszy — Bolesław Leśniewski, podstarszy — Fr. Szczepański, podstarszy Mieczysław Stypiński, członkowie Zarządu: Stanisław Pawlikowski i Władysław Czapliński.

Niebywałe mrozy tegoroczne.

Późna zima tegoroczna obfitowała w niebywałe u nas od kilkudziesięciu lat mrozy. Płocka Stacja Meteorologiczna w Opatówcu zanotowała w Grudniu 1928 r najwyższą temperaturę 6.XII + 5°, najniższą 29,XII — 19,5°; w styczniu 1929 r. najwyższą 12.I + 0,7°, najniższą 31.I —18,4°; w lutym 1929 r. najwyższą 4.II—1,3 , najniższą 10.II —32,5°. Grubość lodu na Wiśle wynosiła ponad 1 mtr., ziemia zamarzła na 1 mtr. 30 cm. Mróz i zawieje śnieżne spowodowały przerwę w komunikacji. Autobusy przestały kursować na wszystkich linjach, pociągi przybywały z opóźnieniem, okazał się brak węgla, w Płocku pękały rury wodociągowe i kanalizacyjne. Energiczna inicjatywa Starostwa, wytężona praca kolejarzy płockich, wydatna pomoc Magistratu, akcja „Dziennika Płockiego" i „Głosu Ziemi Płockiej" w kierunku nawoływania do ofiar zażegnały katastrofę po kilkunastu dniach dość krytycznych. Gorzej było w okolicach Na szosie Drobińskiej Starostwo pozwoliło wyciąć gminom według specjalnego spisu drzewa dzikie. Parcelanci w swych lepiankach przeważnie leżeli całe dnie w łóżkach, nakryci czem kto mógł i wychodzili tylko dla dania paszy inwentarzowi i zagrzania sobie szczypty strawy.

Medal srebrny dla Zakładów Ogrodniczych M. Koźlakowski i Żaglewski.

W tych dniach Województwo Pomorskie nadesłało pod adresem Magistratu Płockiego specjalne pismo, podpisane przez Naczelnika Wydziału Rolnictwa p. Ceceniowskiego, w którem tenże donosi, że Ministerstwo Rolnictwa na Toruńskiej Wystawie Ogrodniczej odznaczyło małym medalem srebrnym eksponaty Zakładu Ogrodniczego pp. M. Koźlakowskiego i Żaglewskiego w Płocku (Warszawska, 40).

Do pisma tego dołączony był dyplom Nr 2129 i artystycznie wykonany medal srebrny. Prezydent m. p. St. Zbrożyna wezwał odznaczonych dnia 27 lutego do Magistratu i wręczył im te odznaczenia. Zaznaczyć należy, że jest to już powtórne wyróżnienie wspomnianych Zakładów, które niedawno nagrodzone zostały także medalem na Wystawie Ogrodniczej w Poznaniu. Wyróżnienie w tak zaszczytny sposób firmy płockiej zanotować należy z dumą i radością, gdyż wszakże marzymy o tem, aby Ziemia Płocka stała się Ogrodem Polski.

Do czego dochodzi.

Zwierzchnik marjawicki Kowalski zapowiedział wyświęcenie w Wielki Czwartek r. b. całej dość długiej listy sióstr marjawitek na kapłanki tego wyznania. Są to przeważnie żony zakonników. Kowalski jednak w swej odezwie nazywa je „dziewicami". Jak pogodzić dziewictwo z małżeństwem i połogami, wie chyba tylko sam Kowalski.

Zrzucenie sukni zakonnych marjawickich.

Duże wrażenie w Płocku wywarła wiadomość, że w Łodzi zrzucili suknie zakonne marjawickie St. Jaworski, duchowny marjawicki (Ojciec Bohdan) i jego żona Marja Zelazowska (siostra Bożenna).

Zmiana redakcji w „Dzienniku Płockim".

„Dziennik Płocki" na skutek postanowienia swych właścicieli zmienił redaktora. Ustąpił mianowicie dotychczasowy kierownik redakcji p. M. Konarski, a na jego miejsce powołany został p. W. Przecławski. W związku z tą zmianą zmienił się i kierunek pisma na pro-rządowy.

„Głos Ziemi Płockiej".

„Głos Ziemi Płockiej", organ obozu sanacyjnego wobec zmiany kierunku „Dziennika Płockiego" został zawieszony, gdyż dwa pisma o jednej ideologji nie miały racji bytu w jednem mieście (Płocku).

Nowe pismo w Mławie.

W Mławie powstał tygodnik lokalny, którego jednym z celów będzie promieniowanie na b r a t n i e Mazowsze P r u s k i e. Życzymy pełnego powodzenia, widząc w powstaniu tego pisma realizację tych prądów, których jesteśmy od wielu lat gorącymi rzecznikami i propagatorami

Nowy Starosta Rypiński.

Vice-starosta Płocki p. Władysław Staszewski został mianowany Starostą Rypińskim, a jego miejsce objął p. St. Rudnicki.

Awans ten zasłużonego administratora spotkał się z ogólnem uznaniem całego społeczeństwa Mazowsza Płockiego

Do powszechnych życzeń owocnej pracy na nowym, a tak ważnym posterunku dołącza i swoje Redakcja „Miesięcznika Illustrowanego".

Opieka Społeczna w Poznaniu.

M. Poznań jest jednem z pierwszych miast w Polsce, które właściwie należycie zorganizowało opiekę nad żebrakami: w chwili obecnej około 25.000 kupców opłaca składki na opiekę; zdołano już tyle zebrać, iż wybudowano kosztem 84.000 zł. przytułek dla starców. Pozatem na zimę zaopatrzono przeszło 3 000 rodzin.

DR R THEMERSON.

Z TEKI POŚMIERTNEJ.

Noc na wsi.

Nie myśl o tem, że ciemne są noce
I za szybą wiatr wyje żałośnie,
Pająk w kącie nić utkał na krosnie
Mucha w sieci bezsilnie łopoce.
Nie myśl o tem .

Nie myśl o tem, że w polu zbłąkany
Szkielet czerni samotny się gruszy,
Że nic więcej nie ujrzysz w tej głuszy,
Gdzie się kiedyś złociły zbóż łany
Nie myśl o tem .

Nie myśl o tem, że zgaśnie łuczywo
I do izby się wkradnie noc z pola,
Że zostaniesz z myślami co bolą
I ciemnością nieznośną, tęskliwą,
Nie myśl o tem

Noc w miasteczku.

Wicher wyjący, świszczący wicher
Spadł na miasteczko śpiące i ciche.
Zgrzybiałych domków ścianami targa,
Skrzypiących szyldów rozbrzmiewa skarga.
Zapukał w szybę i zachichotał,
Przez chwilę znów się czaił u płota,
Nagle wybuchnął piskliwym krzykiem
I wyśpiewywał znów pieśni dzikie,
Łbem twardym łamał drzewa konary
Z cichym snem miasta brał się za bary.
Księżyc srebrzysty z niebiańskiej niszy
Czekał cierpliwie zwycięstwa ciszy.

Trzy zbójnice.

Znakomity poeta, p Witołd Bunikiewicz zezwolił Redakcji „Miesięcznika Illustrowanego" na przedruk swych świetnych utworów, które w niedługim czasie znajdą się w wydaniu książkowem.

*

Żyły przykładnie siostry trzy,
W dworzyszczu żyły społem,
A były złe, jak wściekłe psy,
Więc każdy mijał kołem
Dwór, gdzie mieszkały siostry trzy,
Za rowem i cokołem.

Najmłodsza przędła powrozy,
A druga ostrzyła noże,
Najstarsza pełna grozy,
Liczyła skarby w komorze.

Co rana razem ze swych baszt,
Patrzały, czy wśród wirów
Nie zbliża się jakowyś maszt
Kupców, lub obcych zbirów,
Lub łódź nie siadła w cieniu baszt
Na rafie z pni i żwirów.

Najstarsza gości spraszała,
Najmłodsza ścieliła łoże,
A średnia za stół sadzała
I cichcem ostrzyła noże.

I, zanim nowy błysnął brzask,
Nie było gości w grodzie,
Jeno ktoś słyszał straszny wrzask
I widział krew na wodzie,
I, kiedy błysnął nowy brzask,
Znów praca wrzała w zgodzie.

Jedna zwijała powrozy,
Średnia czyściła noże,
Najstarsza, pełna grozy.
Chowała skarby w komorze.

*

Do Płocka rzeką kuter płynie,
Po bystrej chwieje się głębinie,
Złoconym dziobem nurt rozpiera,
Błękitna na nim lśni bandera,
Wiezie bursztyny i bławaty,
Dla mazowieckich pań na szaty.

O hej, na rafę fala zniosła
I ster strzaskany, pękły wiosła,
Z grodu wyślijcie nam czeladzie!
Kuter się na mieliźnie kładzie ..
O hej, gdzie jaka dusza żywa,
Spieszcie, królewski kaper wzywa!

— „Witajcie!" Starsza siostra woła,
A druga prosi go do stoła,
Najmłodsza, patrząc, płonie cała,
Albowiem w śnie go raz widziała...
I społem wpiły weń źrenice,
Jako w gołębia, trzy orlice.

Najstarsza powie młodszej siostrze:
— Sama mu w serce wbiję ostrze,
A druga obu siostrom rzecze:
— Zostawcie mi go, nie uciecze,
Nim błyśnie pierwszy promień rana,
Krwią się zczerwieni toń wiślana.

Najmłodsza siostra odpowiada:
— Przygotowana już biesiada,
Naleję wina w srebrne krużę,
Cierpkim napojem go odurzę
I, zanim wejdzie dzionek biały,
W nurt padnie nagi trup ze skały!

*

Ułożył kaper głowę w puch,
Spoczywa ne makatach,
A u węzgłowia niby duch,
Najmłodsza trwa na czatach
I. zamieniona w żar i słuch,
Czyjś łowi krok w komnatach.

I nagle krwią się zalała,
I starszą przeklina siostrę,
Pierś jej zbroczona cała,
A w sercu żelazo ostre.

Szept żarkich słów przelata próg,
W sąsiedniej cichnie sali:
— Żebrząca klęczę u twych nóg,
Korniejsza od wasali
I chcę najlichszą być z twych sług,
Druga się siostra żali.

I w gardle jej słowo kona,
Śmiertelnym spowite, mrozem,
Padła na ziemię, zdławiona
Najstarszej siostry powrozem.

— Kochanku, słodko zbiegnie wiek,
Nie pójdziesz już na morze,
Ostatni wróg porażon legł,
A skarbów dość w komorze,
Kuter pod dobry przybił brzeg,
Nie chcesz? — Ulituj Boże!

Do Płocka falują maszty
I prują głębie sine,
Z przekleństwem wali się z baszty,
Najstarsza siostra w głębinę.

Witołd Bunikiewicz.

Z PISMIENNICTWA.

St. Brzozowski, „Myśli i wskazania“ (Minjatury t. 24). Cena zł. 1,50 w pięknej i złoconej oprawie Skład główny w Domu Książki Polskiej w Warszawie.

Popularna bibljoteczka salonowa „Minjatury“ po przerwie została wznowiona, pod redakcją Witolda Hulewicza.

Ukazał się w bardzo starannej szacie graficznej — drukarni „Lux“ w Wilnie, nowy tomik (już 24-ty z rzędu)—„Myśli i wskazania“ St. Brzozowskiego, w doskonałem opracowaniu Romana Zrębowicza; śliczna ta książeczka niewątpliwie przyczyni się do spopularyzowania dzieł niedocenionego myśliciela i patrjoty, głębokiego krytyka, tembardziej, że wybrane myśli posiadają dla nas dzisiaj niewyblakłą aktualność.

Marcowy zeszyt „Panteonu Polskiego“ № 54 zawiera kilka artykułów i wspomnień, poświęconych Józefowi Piłsudskiemu na dzień 19 marca r. b., pozatem wiele wspomnień z czasów przygotowań ruchu zbrojnego i walk od 1914 — 1920 r. Wspomnienie z Kosaczewa i z dywizji syberyjskiej, i wiele innych uzupełniają ten cenny zeszyt, jedynego w Polsce pisma Adres: Lwów. Skrytka 98.

Dr. med. **Franciszek Ksawery Cieszyński** opracował Książeczkę zdrowia“, która zawiera schemat dokładnych wywiadów rodzinnych, badań i szczepień, odpowiednie tabele do zapisywania systematycznych pomiarów i badań dziecka od urodzenia do 15 lat, tablice do rysowania tych pomiarów w postaci wykresów, schematu rozwoju fizycznego i psychicznego dziecka, stronice do notatek o każdej chorobie wraz z dziecięcemi kartami gorączkowemi o az krótkie wskazówki higjeniczno-wychowawcze. Celem książeczki jest ułatwienie pracy lekarzowi przez pociągnięcie do spółpracy rodziców dziecka. Cena w trwałej płóciennej oprawie 3 zł

Książki są do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład Główny w Domu Książki Polskiej, (Warszawa, Pl. Trzech Krzyży, 8). Oddz elne k rty gorączkowe w księgarniach po 10 groszy. W Domu Książki Polskiej w paczkach po 100 szt. za 7.50 zł.

„Głos Płockiej Młodzieży“, miesięcznik Zrzeszonej Młodzieży Szkół Średnich czyni widoczne postępy. Najnowszy № 4 tego czasopisma zawiera treść następującą: Gen. Józef Bosak-Hauke. Poezja polska wczoraj i dziś. Młodość. Filareci i Filomaci. Pod Twą obronę. Wyjazd. Gdy będziesz cierpiał... Przyjacielowi. Najnowsze badania słońca Moment karnawałowy. Rzeczy ciekawe. W sprawie bibljoteki gimn. im Władysława Jagiełły. Kronika. Odpowiedzi Redakcji

Graficznie numer ten przedstawia się zupełnie poprawnie.

Najnowszy zeszyt czasopisma „Wynalazki i odkrycia“ zawiera jak zawsze szereg wybitnie naukowych artykułów jak „Rad“, dalej G. Marconi o rozwoju radjo techniki, Inż. Piebański pisze o stacjach beamowych i niezwykle ciekawy artykuł o najnowszej sensacji to znaczy o fultografie

Obok aktualnych sensacji technicznych, do których można zaliczyć: ratowanie załogi zatopionej łodzi podwodnej, pocisk zapalający, meble ze stali, fałszerze dzieł sztuki.

Wreszcie znajdujemy znaczną ilość drobniejszych artykułów o rozlicznych wynalazkach, które w ostatnim czasie pojawiły się w świecie.

W zakończeniu znajdujemy dział dla młodzieży mającej pociąg do pracy nad zagadnieniami technicznemi oraz bardzo poważny konkurs na temat z dziedziny wojskowej.

Na półkach księgarskich ukazała się nowa powieść znakomitej pisarki, p. **Zofji Nałkowskiej**: —„Niedobra miłość“. Autorka rozwija w tym „romansie prowincjonalnym“ — tak brzmi podtytuł utworu myśl, że człowiek rodzi się każdy możliwy, że charakter nie istnieje sam przez się, lecz że przedłużenie każdej z ich wrodzonych sięga w nieobjętą głąb możliwości. Myśl ta przewija się przez interesujące sytuacje romansu kataklizmy rodzinne, tragedje osobiste — osób działających, przenikliwie a subtelnie zarazem przedstawionych (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.50).

Ukazała się II serja „Portretów“ **Zdzisława Dębickiego**. Jest to pierwsze tego rodzaju dzieło krytyczno-literackie, opracowane początkowo w formie odczytów dla Polskiego Radja w Warszawie. Znajdziemy w tej serji, ze znajomością rzeczy i objektywizmem narysowane, oblicza literackie następujących wybitnych pisarzy współczesnych: Artura Górskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Tadeusza Micińskiego, Władysława Orkana, Tadeusza Rittnera, Jana Augusta Kisielewskiego, Andrzeja Niemojewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Edwarda Słońskiego, Włodzimierza Perzyńskiego, Kornela Makuszyńskiego, Tadeusza Żeleńskiego (Boya), Adama Grzymały-Siedleckiego, Karola Irzykowskiego, Zofji Nałkowskiej - Gorzechowskiej, Wacława Grubińskiego, Juljusza Kadena-Bandrowskiego, Tadeusza Nalepińskiego, Eugenjusza Małaczewskiego, Piotra Choynowskiego i Ferdynanda Goetla. (Nakł Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 8).

Młody pisarz—marynista **Tadeusz Dębicki** którego oba pierwsze utwory: „Z dziennika Marynarza“ i „Moienzi Nzadi“ przyjęte były przez krytykę i publiczność bardzo przychylnie napisał nową „opowieść morską p.t. „Od brzegu do brzegu“. Jest to idylla, dzieje księżycowej miłości marynarza Subtelnie narysowane są postaci obu przyjaciół, młodych „wilków“ morskich, na tle zwierzeń których rysuje się romans. Miłą i nie powszednią jest sylwetka młodziutkiej właścicielki tawerny „miss“ Carmen. Całość chwyta za serce szczero cią i czystością tego niezwykłego „zdarzenia“ miłosnego. (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł. 5).

W osobie **Bolesława Szczepkowskiego**, autora powieści pod tytułem Niedźwiedź“, która ukazała się właśnie na półkach księgarskich, literatura piękna zyskuje nowy, dzielny talent epicki Rzecz dzieje się w Rosji, tuż przed wojną, w czasie wojny oraz na początku rewolucji, a rozrywa się około osoby emigranta-Polaka, kowala wioskowego, oraz jego przyjaciela, ułaskawionego niedźwiedzia puszczy. Kapitalne, pełne humoru i zacięcia sceny z życia wsi rosyjskiej, z całą jej bezdenną głupotą i zabobonem chłopów, wyraziście narysowane typy „urzędników“, popów, „starszyn“, cudownie rzeźbiona postać kowala nowoczesnego Longinusa Podbipięty, niezapomniany okaz rodu niedźwiedziego — Bartek, przemiłe dziewczę polskie, Marusia—wszystko to aż kipi życiem w tej powieści i wraża się trwale w pamięć i serce czytelnika, tak rzadko dziś otrzymującego rzetelną strawę duchową. (Nakł Gebethnera i Wolffa. Cena zł 7,50).

Ukazała się cz. I „Solfeżu Polskiego“ prof. **Karola Hławiczki**, który jest dużym krokiem naprzód ku ostatecz emu rozwiązanie problematu właściwego podręcznika muzycznego dla szkół ogólnokształcących. Autor poszedł drogą—na której miał już poprzedników — oparcia nauki solfeżu wyłącznie i jedynie na polskiej pieśni ludowej, ale przeprowadził swój plan niezmiernie systematycznie i konsekwentnie.

Część I „Solfeżu“ ukazała się w dwu wydaniach. Jedno — wydanie dla ucznia — zawiera jedynie materjał muzyczny, drugie — przeznaczone dla nauczyciela, opatrzone jest wyczerpującemi wskazówkami metodycznemi. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena wyd. dla ucznia zł. 1.40; wyd. dla nauczyciela—zł. 1.80).

„Lulu na Rivierze", powieść współczesna **Emilji Zienkiewiczowej**, odsłania najtajniejsze zakątki duszy młodej „panny z towarzystwa", wyrzuconej przez fale rewolucji bolszewickiej z naturalnej kolei losów w odmęt hulaszczego życia na „lazurowym brzegu". Walczy w niej rozpaczliwie chęć użycia i błyszczenia w świecie z temi tradycyjnemi zasadami moralnemi, które wyniosła z domu rodzinnego. Autorka z wielkim talentem trzyma czytelnika do samego końca powieści w dużej niepewności co do rezultatu tej walki, kończącej się na szczęście zwyciesko dla godności ludzkiej dziewczęcia. (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł. 6.50).

— Ukazały się dalsze dwa tomy „Monografji Artystycznych, pod redakcją znanego historyka sztuki i muzeologa, d-ra Mieczysława Tretera: Tom XIX — **Władysława Kozickiego** „Kazimierz Sichulski" i tom XX — **Mieczysława Wallisa** „Stanisław Noakowski". Podobnie jak poprzednie, każda monografja, prócz tekstu pióra doskonałych znawców przedmiotu, zawiera 32 reprodukcje, drukowane jednostronnie na pięknym. kredowym papierze. Są to dziełka przeznaczone dla szerokiego ogółu, o czem wymownie świadczy niska cena wydawnictwa. Czytelnik znajduje w nich życiorysy z jasną syntezą twórczości mistrzów dawnych i współczesnych, oraz zaznajamia się dokładnie z ich dziełami, które uczy się rozumieć. Nazwiska redaktora i autorów monografij dają zupełną pewność, że stoją one na wysokości zadania i że, jak pisze jeden z recenzentów — „staną się napewno znane i rozchwytywane, na co w zupełności zasługują". (Nakładem Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3.50).

Nowa powieść **J Pollaka**, autora licznych powieści i dramatów historycznych, przychodzi w porę, niejako w sukurs zbłąkanemu światu. Wiadomo, iż narody opanowane t. zw. psychozą powojenną zatraciły się w znikomościach doczesnych, nie pomnąc o jedynej, najgłębszej wartości życia ludzkiego — umiłowaniu tego, co jest Wszechrzeczą i Wszechpotęgą. Pielgrzymem w tym znaczeniu — poszukiwaczem Prawdy, jest bohater powieści J. Pollaka, którego wychowanie i rozwój intelektualny w latach młodzieńczych przedstawia nam autor nader obrazowo. Wychowany przez ojca — zgorzkniałego starca, idzie za jego namową do klasztoru, gdzie oddaje się obowiązkom swego powołania pod światłym kierunkiem Przeora. Jednakże brak doświadczenia życiowego i młodość nie przywykła do życia ascetycznego cofają go z obranej drogi. Rzuca klasztor i oddaje się wszystkim namiętnościom życia świeckiego, które jednak rychło stwarzają mu stokroć boleśniejsze zawody. Doświadczenia te, umacniają w bohaterze powieści wiarę, czynią go odpornym na dalsze pokusy i powracają zbłąkanego pielgrzyma na łono porzuconego życia duchownego.

Temat powieści może nie jest zupełnie nowy, lecz zainscenizowany został przez autora tak potężnie i tak wszechstronnie ujęty z uwzględnieniem warunków życia powojennego i jego zgubnych przejawów — iż dzięki temu udało się autorowi stworzyć rzecz piękną w założeniu i wykonaniu. Dlatego powieść p t. „Zbłąkany pielgrzym" polecić można każdemu, gdyż każdy człowiek walczy z temi przeciwnościami, które są treścią książki Józefa Pollaka. Cena zł. 7 50. Skład główny: Wydawnictwo Domu Książki Polskiej.

„Przegląd Samorządowy" № 11. Dyrektor Biura Samorządowego dla Wielkopolski i Pomorza—dr. Dalbor w artykule: „Uwagi w sprawie projektu częściowej zmiany przepisów o ustroju samorządu terytorjalnego", poddaje krytycznej analizie projekt ustaw samorządowych, wniesiony obecnie do Sejmu przez klub Bloku Bezpartyjnego.

Redakcja „Przeglądu Samorządowego" wprowadziła ostatnio nowy dział a mianowicie: orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach samorządu miejskiego.

W omawianym numerze czasopisma, zamieszczone zostały uwagi ogólne o roli spełnianej u nas przez Najwyższy Trzbunał Admininistracyjny z podaniem przepisów dotyczących samorządu z uwzględnieniem praktyki biura Związku Miast Polskich

Resztę numeru wypełniają prace:

Program prac Komitetu Rozbudowy ustalony na posiedzeniu Państwowej Rady Rozbudowy i polecony do przyjęcia wszystkim Kom, Rozbudowy,

Zagadnienia pomiaru miast i instrukcja pomiarowa Ministerstwa Robót Publicznych (omówienie książki: Przepisy pomiarowe metodą trjangulacyjną i poligonową, wydanej przez Ministerstwo Robót Publicznych).

Kronika. Z życia miast.

W sprawie sprzedaży z licytacji ruchomości obywateli rosyjskich (wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu),

Konferencja nauczycieli samorządowców we Lwowie (maj 1929)

Z czasopism. Pośrednictwo pracy.

KURS PRELEGENTÓW P. W. K.

W celu rozwinięcia szerokiej akcji propagandowo-odczytowej w całym kraju urządziła Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu dwudniowy kurs prelegentów.

W sobotę 2 b. m. o godz. 10-ej przed południem w Hali Włókienniczej PWK. nastąpiło otwarcie kursu. Otwarcia dokonał imieniem Zarządu i Dyrekcji PWK dyrektor administracyjny p. Szczurkiewicz. Na kurs przybyło ponad 100 osób ze wszystkich województw Rzeczypospolitej. Uczestnicy zjazdu reprezentowali szereg organizacyj zawodowych i społecznych całego kraju, a więc komitety wojewódzkie PWK., kuratorja szkolne, sejmiki powiatowe, organizacje rolnicze, oświatowe, społeczne i Federacje Obrońców Ojczyzny

Na program kursu złożyły się: ogólne objaśnienie i opis terenów — dr. Osiński, referat dyr. Szczurkiewicza na temat genezy, celu i zadań Powszechnej Wystawy Krajowej, referat p Jaxy-Bykowskiego na temat znaczenia PWK dla rolnictwa, referat „Wychowanie fizyczne na PWK" wygłoszone przez por. Kasecję, w zast. dyr. Osmolskiego, „Komunikacja kolejowa w mieście i na terenach P. W. K. — nacz. Hubischta, „Obsługa publiczności i bezpieczeństwo publiczne" — nacz. Świdziński, „Atrakcje i rozrywki" — nacz Kozlowski. „Organizacja wycieczek" — dyr. Skibniewski, „Zadania szkolnictwa wobec PWK" — prof. Zawidzki, „Kwaterunek w czasie PWK" — dyr: Szumański, „Aprowizacja w czasie P. W. K" — nacz. Głowacki, „Propaganda P. W. K." — p. Kunicki,

Przed przystąpieniem do wysłuchania referatów uczestnicy kursu zwiedzili szczegółowo tereny wystawowe. Po wyczerpaniu programu kursu odbyła się dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu uczestników zjazdu, stawiając szereg zapytań lub uwag, dotyczących uktualnych zagadnień, związanych z Wystawą. Zapytania dotyczyły w głównej mierze sprawy organizacji wycieczek i kwestji propagandy Szczegółowych odpowiedzi pytającym udzielali: dyr. Szczurkiewicz, dyr. Skibniewski i dyr. Szumański, wszystkie dezyderaty i uwagi zostały zaprotokułowane i będą przedstawione Zarządowi Powszechnej Wystawy Krajowej celem ich pozytywnego załatwienia.

Kurs odbył się nadzwyczaj sprawnie, dając uczestnikom jego maksimum wyczerpujących informacyj, dotyczących Powszechnej Wystawy Krajowej. Wyraz ogólnemu zadowoleniu uczestników kursu dał w krótkiem przemówieniu przybyły na kurs prelegentów dyrektor Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego b. poseł Rusinek, dziękując w serdecznych słowach za wzorowe zorganizowanie i przeprowadzenie kursu, który niewątpliwie odegra poważną rolę w szerokiej propagandzie Powszechnej Wystawy Krajowej wśród sfer społecznych całego kraju.

PŁOCK — MIASTO PRZYSZŁOŚCI.



OGÓLNY WIDOK PŁOCKA.

Płock, położony na 633 kilometrze Wisły, która oddziela stare miasto od nowej dzielnicy fabryczno-portowej i liczył w r. 1921 oficjalnie 27 697 mieszkańców, a dziś już według danych Magistratu, wraz z przedmieściami posiadający około 35.000 ludności, wyróżnia się niezwykle malowniczem położeniem i wspaniałemi warunkami (elektrownia z najnowszemi maszynami, rzeźnia z chłodnią, kanalizacja, wodociągi, kolej, żegluga), które powinny zeń w niedalekiej przyszłości stworzyć miasto wzorowe, łączące bogatą tradycję dziejową z pełną rozmachu nowoczesnością. Ongiś miasto książęce, potem gród królewski, wojewódzki, gubernjalny, a napewno w niedługim czasie, licząc się z potrzebami ludności i terytorjum — również stolica nowego Województwa Mazowieckiego — ma przebogatą historję i liczne zabytki swej sławnej przeszłości tak w architekturze (Bazylika Katedralna, dawne klasztory, szczątki Zamku Królewskiego), jako też w nader cennych archiwach, księgozbiorach i muzeach (Bibljoteka i Muzeum Diecezjalne, Księgozbiór liczący 50.000 tomów i Muzeum Pł. T-wa Naukowego im. Prezydenta Mościckiego).

Będąc stolicą Mazowsza Płockiego, które coprawda najpóźniej, gdyż w 1526 r. połączyło się z Koroną i gdzie najdłużej zachowało się pogaństwo, ale skąd też od Batorego szło tęgie osadnictwo polskie na Kresy — Płock za czasów Piastów żył losami domu Książąt Mazowieckich, owych Władysławów, Bolesławów, Konradów, Zbigniewów (w Katedrze znajduje się grobowiec królów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego), potem wraz z Koroną przeżywał wspólną dolę i niedolę Polski całej, bohatersko rwał pęta za Insurekcji Kościuszkowskiej, w Rewolucji 1830 i w Powstaniu 1863 r. Tu „solwował swą sesję" ostatni Sejm Polski w 1831 r., tu został rozstrzelany 15 maja 1863 r. Naczelnik Powstania Zygmunt Padlewski. Z pierwszym powiewem wolności Płock bierze żywy udział w ruchu 1905 r., podczas wojny światowej z „mazurskim" iście uporem opiera się podstępnym planom i zamiarom Niemiec Wilhelma II-go, w 1918 r. zrzuca jarzmo wiekowej niewoli i śle synów swych i córy na odsiecz Lwowa, Wilna, Śląska, zaś w 1920 r. przez 20 godzin głównie starcy, kobiety i dzieci bronią grodu przed najazdem bolszewickim, za co ówczesny Naczelnik Państwa, Marszałek Józef Piłsudski, dekoruje herb miasta Krzyżem Walecznych.



PORT WIŚLANY.

Nowe czasy — nowe otwierają horyzonty pięknego rozwoju gospodarczego i kulturalno-umysłowego, gdyż trzeba sobie uświadomić, że Płock patryjotyzm swój za rządów rosyjskich odpokutował, mimo wspaniałych warunków rozwoju, specjalnem odepchnięciem go od dobrodziejstw cywilizacyjnych a mianowicie: brakiem kolei, tamowaniem przemysłu, gwałtowną rusyfikacją. W Płocku też ufundowali bazę swej działalności marjawici, którzy istnieją początkowo, jako sekta, a następnie od roku 1911, jako zalegalizowane wyznanie i klasztor.

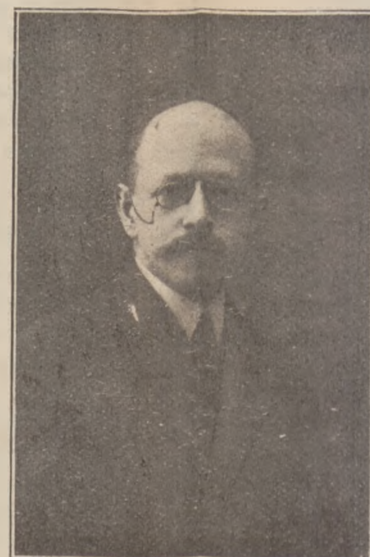
To też z chwilą odzyskania Niepodległości przypominają sobie zaraz ludzie, że wszak to Płock był upatrywany na ośrodek przemysłowy w okresie tworzenia się fabrycznej Łodzi, że o 10 kilometrów od miasta wpada do Wisły rzeka Skrwa, która obfituje w szereg naturalnych wodospadów, otwierając różne możliwości przemysłowe. Odnajduje się plan niemiecki, wykonany za okupacji, ufundowania portu w Płocku dla Łodzi, gdyż linja kolejowa Łódź Płock jest najkrótszą linją, łączącą Polski Manchester z Królową rzek naszych, a przez nią ze stolicą, Gdańskiem i morzem, co znacznie potanieć musi tranporty surowców i wywóz fabrykatów. Zwrócono uwagę na bogactwa płodów rolnych Mazowsza Płockiego, przypomniano sobie słynne ongiś winnice płockie, ustalono, że Ziemia Płocka — winna być właściwie Ogrodem Polski.



STEFAN ZBROŻYNA

Prezydent m. Płocka.

P. Stefan Zbrożyna, Prezydent m. Płocka urodził się roku 1892 w Radomskiem. W Radomiu też kończy szkołę hndlową, poczem Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie. Po skończonych studjach rozpoczyna pracę w Wydziale Zaopatrywania m. st. Warszawy. W r. 1917 obejmuje nader odpowiedzialny Wydz. Finansowo-Podatkowy Magistratu m. Włocławka, gdzie też po ustąpieniu okupantów, zostaje wybrany ławnikiem. W lipcu 1926 r. powołany zostaje na stanowisko Prezydenta m. Płocka, na którem wyróżnia się niespożytą energją i wielką inicjatywą w dziale ulepszeń naszej gospodarki miejskiej, którą podnosi do poziomu potrzeb nowoczesnego życia kulturalnego.



JERZY BIEDRZYCKI,

Vice-prezydent m. Płocka

Urodzony 9 kwietnia 1888 r. w Warszawie, jako uczeń bierze udział w strajku szkolnym 1905 r. W 1907 r. kończy Gimn. Macierzy Polskiej w Płocku i wstępuje do Pł. Wz. Kredytu. Od 1916 r. jest b. czynnym członkiem ow. „Szkoła Średnia". Od 1919 r. zostaje sekr. Sem. Naucz. Żeńsk. W 1923 zostaje wybrany do Rady Miejskiej i jest przew. Kom. Finans.-Budż. oraz członkiem Kom. Rewizyjnej. W następnych Radach również utrzymuje swój mandat, a w r. 1927 zostaje wybrany Viceprezydentem m. Płocka, otaczając specjalną opieką dziatwę i szkolnictwo nasze.

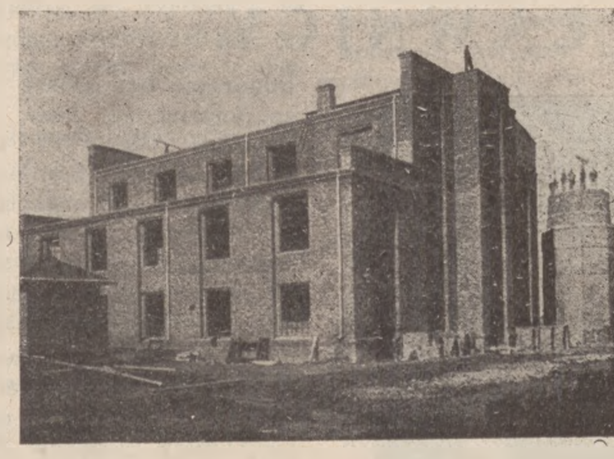
Celem wykorzystania tych naturalnych warunków, rozpoczyna się budowa portu na przedmieściu Płocka, a prowadzona jest w takiem tempie, iż już w roku bieżącym będzie otwarty przeładunek towarów, jako jedno z pierwszych w Kongresówce połączeń kolei z Wisłą.

W roku 1924 zbudowano kolej Kutno — Płock — Radziwie z wytkniętą już obecnie dalszą jej trasą po prawym brzegu Wisły do Sierpca — Rypina — Brodnicy. Nowa ta trasa kapitalnie skróci szlaki Łódź — Gdańsk i Łódź — Królewiec oraz ożywi rozległe obszary rolnicze. Pobudowano gmach Szkoły Powszechnej Miejskiej zgodnie z najnowszemi wymaganiami higjeny i wychowawstwa. Urządzono Boisko Miejskie. Zbudowano Elektrownię Miejską z zasięgiem narazie na 3 powiaty, z bocznicą kolejową, z najnowszemi udoskonalonemi maszynami na prąd zmienny, trójfazowy o sile 1500 kw. przy dwuch zespołach turbo-generatorów, a z możliwością natychmiastowego powiększenia siły prądu do 4500 kw.

Forsownie toczy się budowa Rzeźni Miejskiej z chłodnią według ostatnich najlepszych wzorów zagranicznych.

Wybudowano szereg kolonji mieszkalnych systemu barakowego dla robotników. Powstała kolonja domków urzędniczych. Zapobiegliwa polityka miejska wraz z Pł. Tow. Technicznem doprowadza do miasta kolejkę wąskotorową Borowiczkowską.

Ujęto w karby ruch autobusowy i dziś przychodzi i odchodzi z Płocka około 30 autobusów dziennie w różnych kierunkach. Wykonano pomiary całego terytorjum miejskiego i w najbliższym czasie zostanie ogłoszony konkurs na plan regulacyjny.



ELEKTROWNIA MIEJSKA W BUDOWIE.

Na 65 ha urządzone ma być wygodne lotnisko.

Przebudowano 30.000 metrów kwadratowych jezdni i 3100 mtr. bieżących chodników ulicznych.

Oto rezultat pierwszych lat 10 bytu prastarego Płocka w Niepodległej i Wolnej Polsce. Acz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, choćby potrzeba zbudowania stałego mostu kolejowo-kołowego na Wiśle, — jest to już rezultat wspaniały, gdyż stworzone zostały trwałe podstawy dalszego rozwoju miasta. Gdzież szukać bowiem lepszych warunków na przyszłość niż w Płocku, który posiada: siłę i światło elektryczne, wodociągi, kanalizację, żeglugę na wielkiej spławnej rzece, kolej, sieć autobusową, w przyszłości połączenie lotnicze, rozporządza tanią i bardzo inteligentną siłą roboczą, a gmina miejska gotowa jest zawsze udzielać szerokiego poparcia wszelkiej inicjatywie przemysłowej i handlowej; z drugiej zaś strony, ma się możność przebywania w mieście o czarownej panoramie, pełnem ogrodów i zieloności, szkół, muzeów, bibljotek i archiwów i w którem jak w Bonn lub Heidelbergu powinien się idealnie zaklimatyzować jeden z uniwersytetów polskich. Na przyszłość tę nie należy oczekiwać zbyt długo, gdyż przeważa zdanie



RZEŹNIA MIEJSKA WRAZ Z CHŁODNIĄ (w budowie).

że obecny rząd polski pragnie gorą co powetować prześladowania, jakie nie szcządziły Płockowi rządy zaborcze, przez długie lata tamujące jego tak pięknie zapowiadający się ze względu na wyjątkowe warunki – rozwój ekonomiczny i kulturalny. Obecnie po naszkicowanych tutaj ogólnie tylu wysiłkach rządu i samorządu, nadchodzi czas na inicjatywę prywatną, krajową i zagraniczną, która by stworzyła w tym środowisku dogodnym dzieła wielkie i potężne zarówno w dziedzinie przemysłowej, jak i kulturalno-artystycznej.

NASI ŁAWNICY.



MARJAN JAN LEWANDOWSKI,
Ławnik Wydziału Gospodarczo-Majątkowego m. Płocka.

Wybrany przez Radę Miejską w 1928 r. na ławnika Wydziału Gospodarczo-Majątkowego m. Płocka p. Marjan Jan Lewandowski urodził się w Lubelszczyźnie w 1873 r. i w Lublinie ukończył nauki średnie, poczem na dalsze studja handlowe udał się do Łodzi. Tu też stawia pierwsze kroki na niwie pracy zawodowej i społecznej. W niedługim czasie przebywa szybko drabinę różnych praktyk i stopni, zostając dyrektorem wielkiej fabryki metalurgicznej „Otto Goldammer“, na którem to stanowisku zyskuje pełne zaufanie właścicieli i żywą sympatję pracowników. Nie zasklepia się atoli w pracy zawodowej, lecz wkrótce rozwija też i działalność społeczną w tak słynnej dziś na całą Polskę Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej, przez 15 lat będąc w niej rekwizytorem i czynnym członkiem Zarządu, zakładając oddziały, budując remizy i t. d. i t. d

W 1910 r. przybywa do Płocka, nabywając od p. Romana Jarockiego pierwszorzędny w mieście skład wyrobów żelaznych, który rozwija, powiększa i rozszerza. Prowadzi też później czas jakiś fabrykę mydła i terpentyny. Z wybuchem wojny widzimy go czynnego na różnych polach pracy humanitarnej i społecznej spełnianej przez długie lata zupełnie honorowo bez grosza wynagrodzenia za poświęcone czas, trud i myśli twórcze. W 1915 r. początkowo z przymusowej nominacji okupantów staje na czele organizacji szpitalnictwa. Jednak rychło uświadamia sobie, że jest to praca wysoce humanitarna i kładzie w nią cały zasób duszy, doświadczenia i znajomości rzeczy.

Czem zaś było ówczesne szpitalnictwo dość powiedzieć, że obejmowało ono wszystkie nasze szpitale: św. Trójcy, Chorób Skórnych i im. Izaaka Fogla, nadto trzeba było zorganizować szpital Chorób Zakaźnych i Dom Izolacyjny Jednem słowem, zatrudnionych w tym dziale było 460 osób. Kierownik owego działu chwilami wprost padał ze znużenia i nadmiaru spraw, potrzeb i interesów. W 1920 r. udaje się p K. Dziewanowskiemu Prezesowi Rady Nadzorczej Okręgowego Związku Spółdzielczego pozyskać p. Lewandowskiego na kierownika tej wielkiej kooperatywy powiatowej. Były to zaś czasy b. trudnej aprowizacji. Nowy kierownik zakupuje olbrzymie ilości węgla, sprowadza torf i nabywa 22 morgi lasu w Duninowie od ś. p. barona K. Ike Duninowskiego i w ten sposób ratuje miasto na długo od katastrofalnego braku opału. Wreszcie utrwala na zawsze byt kooperatywy, nabywając dla niej wspaniałą posesje w punkcie centralnym miasta przy zbiegu placu Florjańskiego i ul Kościuszki. 9. Wkrótce jednak p. Tadeusz Sułowski powołuje go na stanowisko kierownicze w Komitecie Obyw., jaki ma na celu ratowanie biedy miejskiej w ciężkich latach przełomu gospodarczego i finansowego. Zwycięsko daje sobie z tym radę zyskując zaufanie i sympatję mas oraz podziw dla swej pracy u ziemiaństwa, inteligencji miejscowej i wszystkich, którzy z nim się w tym okresie czasu stykali. Z koleji wzywa go nasz samorząd, ofiarowując mu stanowisko viceprezydenta. Po wyborach w roku 1926 wchodzi do Rady Miejskiej i wybrany zostaje na ławnika Wydziału Fin - Podat. a w 1928 r. przez nową Radę na przewodniczącego Komisji Finansowo-Budżetowej i Viceprezesa Rady, a po zrzeczeniu się urzędu przez p. St. Grubowskiego na ławnika Wydziału Gospodarczo-Majątkowego



LEON PRZYBYLSKI,
Ławnik Wydziału Op. Sp. Magistratu m. Płocka.

Leon Przybylski, ławnik Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Płocka urodził się w 1887 r, w Lipnowskiem Tamże odebrał początkowe i zawodowe wykształcenie. Od 1907 roku przebywa stale w Płocku, pracując samodzielnie. W 1923 r. wybrany zostaje po raz pierwszy z ramienia PPS. do Rady Miejskiej, poczem przy każdych nowych wyborach w r. 1924 i 27 mandat swój utrzymuje. W roku 1928 po ustąpieniu ławnika W Kępczyńskiego, który został posłem na Sejm p. Przybylski wybrany zostaje na ławnika nader trudnego Wydziału Opieki Społ Magistratu m. Płocka i pomimo ciężkiej zimy chroni dzielnie biedę naszą.



GERSZON IZRAEL BURSZTYN,
Ławnik Wydziału Finansowo-Podatkowego.

Ławnik Wydziału Finansowo-Podatkowego jest rdzennym płoczczaninem, gdyż w Grodzie Konrada ujrzał światło dzienne roku 1892 Z zawodu drukarz, specjalizował się w swym kuusztcie w pierwszoszędnych zakładach graficznych płockich, a mianowicie w firmie B-ci Detrychów i ówczesnej Drukarni „Kurjera Płockiego“ i „Mazura“ pod doświadczonym okiem tej miary znawcy drukarstwa, co redaktor L. Rosiński.

Jako działacz społeczny. jest prezesem Oddziału Płockiego Zjednoczenia Szkół Żydowskich, W r 1928 wszedł do Rady Miejskiej z listy „Bundu“ i wkrótce został ławnikiem Wydziału Finansowo-Podatkowego Magistratu miasta Płocka.

ROLNICTWO—HODOWLA—OGRODNICTWO.

Pod redakcją St. Domańskiego, b. instruktora P. O. T. R.

Na koniec lutego.

W oczekiwaniu wiosny, przysłuchując się pierwszym śpiewom skowronków — przychodzi na myśl czemu to tych ptaszęcych śpiewów tak dziś mało się słyszy po naszych wioskach? A przecież już nie tylko o przyjemność chodzi, ale i o korzyść! Bardzo prosta odpowiedź — w zwiększonych plonach naszych pól i ogrodów. Jest rzeczą bowiem doświadczalnie stwierdzoną, że tam gdzie ptactwa śpiewającego dużo, tam urodzaje owoców i płodów rolnych są większe, niż przy takich samych warunkach bez ptactwa.

Nie mogę tu, bo by to zajęło dużo miejsca, opisywać dlaczego i dawać przykładów z praktyki, powiem więc tylko na wiarę, że ptaki jak zięba, muchołówka i wiele, wiele inych — tysiące owadów codziennie spożywa, a tym sposobem wyławia szkodniki, które zjadają liście, źdźbła zbiorowe, a w rezultacie plony roślin obniżają.

To też w całym świecie cywilizowanym, ochrona ptactwa jest bardzo przestrzegana — rolnicy bowiem wolą tanim kosztem mieć pomocników w tępieniu szkodników roślinnych, niż kupować różne maście, czy trucizny na liszki, muchy, czy jajeczka owadzie — bo i skutek, pomimo pieniężnego wydatku, z tych aptecznych środków — zbyt mały.

U nas inaczej: każdy wiejski dzieciak gdzie może wyszukuje gniazd ptasich, by je zniszczyć, a starsi skądinąd zacni ludzie, ani słowa nie mają na skarcenie dzieci, by się taką zabawką nie trudniły. A poza tem koty! ileż to takich drapieżników wałęsa się od wczesnej wiosny po polu i w ogrodzie, by tych kilka ptaszęcych rodzin, jakie się przypadkiem gdzieniegdzie osiedliły zniszczyć, nam szkody przyczynić, której zresztą wcale nie dostrzegamy. To też głucho i cicho po naszych zagrodach, ale, ale zato liszek na liściach co niemiara, a robaczywych owoców w sadzie na korzec, trzy ćwiartki! Czas z tym niechlujstwem skończyć. Czas, by nareszcie rolnik polski zrozumiał, że w jego biedzie jednym z czynników współdziałających, a niedopatrzonych — jest on szkodnik — owad, którego się nie widzi, bo malutki, ale który doprawdy większą szkodę czyni niż grad i powodzie, jakie nasz kraj co rok nawiedzają.

Zwalczajmy owady, co równoznaczne jest z hasłem: *ochraniajmy ptactwo śpiewające!* Zrobić postanowienie, że się dzieciom nie pozwoli na bezmyślne niszczenie gniazd, a kotom na wałęsanie się po polach, zacząć sporządzać budki, skrzynki dla ptaków na gniazda, by owe rzesze śpiewków miały gdzie się podziać i założyć rodzinę, skoro wskutek ubytku starych, dziuplastych drzew — naturalnego schronu im brak. O urządzeniu takich skrzynek — gniazd zresztą tanich, nie przenoszących groszowego wydatku — pisze w książce p. t. „Ochrona ptaków"—Dr. Sokołowski. Warto tę książeczkę nabyć, przeczytać, a dowiedzą się czytelnicy, ile korzyści zdobędą zaprzyjaźniając się z tym skrzydlatym rojem naszych śpiewaków.

St. F

Konkurs na siewnik nawozów sztucznych.

W grudniu 1928 r. Państwowy Bank Rolny ogłosił konkurs na skonstruowanie siewnika do siewu nawozów sztucznych, którego warunki podane zostały w „Monitorze Polskim" z dnia 3 grudnia 1928 roku, № 279. Za najlepsze rysunki konstrukcyjne wyznaczone zostały dwie nagrody:

I-sza — w wysokości 5 tys. zł.
II-ga — w wysokości 3 tys. zł.

Warunki konkursu przewidują, dla autorów nagrodzonych rysunków, sfinansowanie modeli i ich wypróbowanie.

Państwowy Bank Rolny przypomina, że termin konkursu, upłynął dnia 1 go lutego r. b.

Bibl. Jag.

Rezerwy masła i jaj.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza celem wyrównania sezonowych wahań oraz zapewnienia równomiernej podaży masła i jaj, w większych ośrodkach konsumpcyjnych w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Węglowem, zakupić i zmagazynować w okresie dużej produkcji i niskich cen latem, rezerwy masła i jaj.

Rezerwy te w okresie małej produkcji i wysokich cen, zostaną wypuszczone na rynek w celach interwencji przy użyciu chłodni i aparatu handlowego Związków Komunalnych i Spółdzielczych. Dokładniej plan działalności, w poszczególnych ośrodkach, zostanie opracowany na podstawie badań przeprowadzonych na miejscu, przez Wydział Aprowizacyjny i rzeczoznawców, oraz ankiet rejonowych opracowanych przez władze administracji ogólnej z udziałem zainteresowanych sfer.

Stworzenie tych rezerw będzie pierwszą próbą uregulowania spraw stałego zaopatrzenia ludności i ośrodków przemysłowych w masło i jaja po cenach słusznie skalkulowanych (AROL).

Wolny wywóz trzody do Austrji.

Rozporządzeniem Ministerstwa Rolnictwa w Austrji, z dnia 14 go I-go b.r. otwarto następujące powiaty dla wywozu żywej trzody do Austrji: Królewska Huta, Chełmno, Mielec i Tomaszów.

Jak wiadomo, powiaty te były dotychczas zamknięte i władze austryjackie nie puszczały transportów nadanych do Austrji na stacjach położonych na ich obszarze. Z dniem 14-go b. m., transporty te mają wstęp wolny. Równocześnie zamknięto powiat buczacki (Wschodnia Małopolska). (AROL).

Kredyty dla młynarstwa.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, odbędzie się zwołana z inicjatywy Wydziału Aprowizacyjnego, Konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu młynarskiego i banków państwowych, celem omówienia możliwości przyjścia z pomocą finansową młynom, odczuwającym wybitny brak gotówki obrotowej.

Wyniki tej Konferencji niewątpliwie wpłyną pośrednio na krajowy rynek zbożowy, na którym obecnie wyczuwa się niewspółmierność popytu w stosunku do podaży zbóż chlebowych, a w szczególności — żyta. (AROL).

Stemplowanie jaj w Anglji.

Dawno omawiana, w parlamencie angielskim, sprawa obowiązku stemplowania jaj dowożonych z zagranicy, stała się faktem dokonanym. W styczniu r. b. ogłoszona została ustawa o stemplowaniu, która zacznie obowiązywać od dnia 21-go kwietnia rb.

Od tej daty jaja, importowane, muszą być stemplowane znakiem, którego litery nie mogą być mniejsze niż 2 mm. Znak ma zawierać słowo, oznaczające nazwę kraju pochodzenia jaj, „Foreing" — zagraniczne. Jaja z Polski muszą być zaopatrzone w napis „Poland".

Jaja importowane, a nie ostemplowane, w razie dowiezienia ich do Anglji, będą na koszt właściciela towaru ostemplowane, co rzecz prosta pociągnie za sobą znaczne koszta. Na wiadomości te zwracamy uwagę czynników zainteresowanych. (AROL).

Wystawa Rolnicza w Brukseli.

W 1929 r. w marcu, odbędzie się w Brukseli doroczna Wystawa rolnicza, do której dopuszczone są firmy zagraniczne. W wystawie tej Polska winna wziąć udział, ze względu na znaczenie wystawy, jak i ze względów propagandowych. (AROL).

O tytuły prawne dla nabywców ziemi z parcelacji.

Wiadomo, że przelanie tytułów prawnych na nowonabywców ziemi z parcelacji wymaga bardzo rozlicznych czynności formalnych, które trwają niezmiernie długo, opóźniając ostateczne zakończenie nabycia ziemi.

Sejmowa Komisja Reform Rolnych wybrała Podkomisję przewłaszczeniową, która ma zająć się temi sprawami, zbadać je i ułatwić, względnie nawet opracować odpowiednie projekty ustaw, przyśpieszających, przelanie tytułów własności z Państwa na nowonabywców. (AROL).

„VERBA VERITATIS“.

Humor. — Satyra. — Ironja.

Chora Pulcherja.

FRASZKA LESSINGA.

— Pulcherja była chora... — Zapewne
[chęć spowiedzi,
która .. — Fe! podejrzliwość szkaradna
[przez was bredzi!
Zamilczcie, zawistnicy! Baczność! Za-
[czynam znów.
— No, mówże, mów!
— Pulcherja była chora. W sumieniu
[swem stargana,
kiedy czasami jej ciało
ulgę w cierpieniach miewało,
była przez melancholji dręczona wciąż
[szatana.
— Co? Jak? Na melancholję byłaby ona
[chora?
Powiedz raczej, kłamczuchu: wstąpiła
[do klasztora!
— Znowu mi przeszkadzacie? Zamilcz-
[cież raz, do djaska!
Kiedy, pewnego razu, wewnętrzna jej
[niesnaska
w rozgłośnych się westchnieniach wyła-
[dowywać jęła,
rzekła do niej służebna: — Niech pani
[wezwie księdza,
odprawi przed nim spowiedź, co duchy
[złe odpędza!
— Tak, twoja rada dobra, — odparła
[piękna chora.
Weź zatem się do dzieła
i po ojca Andrzeja pobiegnij do klasztora,
lub kogo poń tam poślij. Ojca Andrzeja...
[pomnij!
To ojciec mój duchowny .. niech on
[przybędzie do mnie!
Tak często się w pokorze
przez świętą spowiedź z Tobą ja jednam,
[miły Boże! —
Wnet pędzi lokaj tam i wnet do furty
[puka,
tak, jakby ją chciał rozbić. — Otwierać
[prędzej! — nuka.
— Do kogo zaś? — pytają. — Otwórzcie
[no mi pierwej! —
Otwarto. — Moja pani ojca Andrzeja prosi,
chce odbyć przed nim spowiedź, na
[śmierć jej się zanosi! —
wyrzucił z siebie sługa ów jednym tchem
[bez przerwy.
— Kogo? Ojca Andrzeja? — braciszek
[pyta zucha —
Już dziesięć lat, jak on spowiedzi w niebie
[słucha!

Charix.

Bryś i Lalutka.

Bojownikom idei.

O północku, wśród zawiei,
broniąc dworu od złodziei, —
przez złodziejskie pałki, pletnie,
skiereszowan Bryś był szpetnie.
Lecz zwyciężył! Nie syt chwały,
chociaż juchą broczył cały,
długo jeszcze, wśród chichoła,
Obszczekiwał dwór dokoła.
Rano spotkał się z pinczerkiem
Ledwo pieszczoch ten, z futerkiem
białem, lśniącem i puszystem,
(w domu kąpać go był system)
Brysia zoczył,
z obrzydzeniem wnet odskoczył
i zawrócił pędem do dom.
— Czas położyć kres tym modom!
Hau! Co za obyczaje!
Z kim ten brzydki Bryś się wdaje!
Cały zjuszon, pysk rozcięty,
hau-hau! budzi wstręty!
Niech go srogo moja pani,
hau! hau! za to zgani! —
skarżył piesek; jednocześnie
zaś przymilał się obleśnie
Pani pieska pogładziła.
— Moja ty, Lalutko, miła!
Swoją skórę Bryś naraża,
aby twojej ręka wraża
nie dosięgła. . — Zdaje mi się,
pani też źle sądzi Brysie.
Ich zasługa wyżej sięga
i im się należy wstęga!
Wy zaś wiedźcie, sybarytki
Bryś jest ładny, kiedy brzydki.

Charix.



Na jasnym brzegu

On: — Jak też zimno musi być w kraju?!
Ona: — No i tu nie cieplej, skoro jeszcze nie wyszłam zamąż



Racjonalne wychowanie dzieci.

— Patrzcie państwo! Taka smarkata uczy mnie jak mam wychowywać dzieci. Mnie, która już dziesięć sztuk wykarmiła własną piersią.

Fijołek.

Nie zawsze, kto się kryje, jak fijołek
[w trawie,
ma szczerą pokorę.
Na dowód wyjawię
wam tu sekret fijołka, co zrobił furorę.
We wiosennej porze,
po kobiercu kwitnącej pod olchami łąki,
depcząc kwietne pąki,
szło raz dziewczę hoże,
uosobienie Wiosny. Fijołek zoczywszy,
zerwała go w tej chwili i, w sposób
[najtkliwszy
jęła się nim lubować. Gdy wonnym
[ulotem
kwiatka się nacieszyła, wpięła go w gors
[potem.
— Patrzcie, w jakich jam łaskach! —
[pysznił, się niemądrze
fijołek do zawilców, jaskrów i sasanek. —
A skądże
to mi, jaśli nie stąd, że pachnę tak mile?
Ach, piękna dziewoja
kochanka to moja,
a jam jej kochanek! —
Kwiateczki oniemiały z podziwu na
[chwilę.
Oprzytomniawszy, rzekły zgodnem
[unisono:
— Nie byłoby cię dziewczę wzięło na
[swe łono,
gdybyś był jej noskowi pochlebstwem
[nie kadził! —
Oto sekret fijołka, którym wam tu
[zdradził.
Zawdzięczając pochlebstwu, jakże wiele
[zer
na wyżyny zaszczytów jedzie en
carrière!

Charix.

Zła gazeta i gaz trujący.

— Patrz, ilem dusz natruła przez fał-
[szywe hasła — !
Zła Gazeta do Gazu Trującego wrzasła,
upojona tryumfem, w szczerości przy-
[stępie. —
Przez jeden dzień pokoju więcej dusz
[wytępię,
niż ty ciał przez miesiące najzażartszej
[wojny!
— Bo przeciwko mnie człowiek występ-
[puje zbrojny
w mądre maski ochronne; — odparł Gaz
[Gazecie —
gdy z tobą się przyjaźni, tak, jak z ogniem
[dziecię,
Nie tyle w twych sukcesach więc twojej
[roboty
co ludzkiej głupoty!

Charix.

Z TEKI KARYKATURZYSTY.



To objaśnień nie wymaga,
Bo to szczera prawda naga
Kto łacinę i jak zna:
Na „pięć“ Cyceron, na „cztery“ ja,
Prima na „trójkę“, reszta na „dwa“.



Dusza czysta, kryształowa! —
Znawca wielki, tęga głowa!
Serce całe ma na dłoni!
Oskarżając—w duchu broni!
Już żałuje—kogo sądzi!
(Któż nie błądził i nie błądzi?)
Wyrok kropnie w oka mgnieniu
1000 lat, lecz... w zawieszeniu!
Zato potem z alteracji,
Opłacze go.. po kolacji!



„Ofiarne społeczeństwo“ jest w „o f i a r“ rubryce,
Ale wyjdź tylko kiedy z puszką na ulicę
Zobaczysz, jak zmykają spodnie i spódnice,
Jak każdy spuszcza oczy i odwraca lice!
Dlatego „jałmużniczkę“ cześć wszystkich otacza,
Bo syzyfową, iście, jej praca żebracza,
Która i łzy ociera i krajowi służy —
Więc zbieraj nam jałmużnę, Pani, jaknajdłużej
I dziękuj czystem okiem za grosze ofiarne,
Które nieraz tak marne nie idą na marne,
A społeczeństwo wkrótce pewności nabierze,
Że ofiarą dar każdy, chociaż na papierze
Za to nie wydrukują go w jakim „Kurjerze“.



Niechaj was nie razi tusza!—
Buzia piękna, wzniosła dusza!

JÓZEF WERAWITA. 2

PROROK.

Szkic powieściowy, osnuty na tle stosunków płockich.

Karol Zański jedzie do Płocka, który zna z lat dziecinnych. Na pokładzie „Francji" spotyka „nieznajomą", która kogoś odprowadzając na statek, pośliznęła się i byłaby wpadła do Wisły. Zański chciał jej przyjść z pomocą, ale „nieznajoma" znikła na brzegu warszawskim.

— Płock, wspominał dalej... pamiętam i stąd, że miałem wtedy lat 12 czy 13, gdy z kolegą „do wszelkich psot szkolnych" puściliśmy się na samodzielną wycieczkę w te strony w jakieś dni majowe, wolne od nauki ze względu na przypadające „galówki"! Cóż to była za rozkosz pierwsze nasze wstąpienie na statek. Zdawało nam się, że to okręt, a Wisła—morze, po którem żeglujemy do jakichś nieznanych brzegów lub, że się zaraz rozbijemy, aby wylądować na bezludnej Wyspie Robinsona.

Jechaliśmy 3-cią klasą jakimś starym pudłem, pełnym żydowskich i nieżydowskich przekupniów, jakichś indywiduów podejrzanych. Mrok wieczoru, słabe oświetlenie naftowo-świecowe, warkot maszyn i szwargot rozmów banalnych—wygnały nas na pokład. Maj stał w całej swej krasie królewicza wiosny. Rzeką szedł podmuch rzeźki, a od brzegów pogwar miłosny różnego ptactwa. Stopniowo z zapadaniem zmroku wszystko cichło, tylko fala od czasu do czasu rozbita więcej wartkiem uderzeniem kół—rozżaliła się głośniej.

My, przytuleni plecami do skrzyni z jakimś towarem siedzieliśmy na próżnym kojcu zamyśleni i wsłuchani sami w siebie i we własne fantastyczne, młodzieńcze myśli. Wtem gdzieś blisko za nami zaszemrały dwie ciche, chrypką nabrzmiałe głosy. Jeden ciągnął z rosyjska:

— A ty, Gąsior, bądź ostrożny w robocie!

— To sie wil... Znaaju! Znaaju! odpowiedział drugi.

— Ty do nich należ! Ty ich słuchaj, a pyskuj z nimi równo! Oni na batiuszkę—caria i ty na batiuszkę—caria. Oni na naczalstwo tak i ty na naczalstwo. Oni na burżuazję i ty na burżuazję.

— Znaaju! Znaaju! przytakiwał znowu głos polski.

— A potem... to tylko ty nam powiedz k t o? My sami resztę ustroim, a tobie po rubliu za głowę!

— Mało!

— Tak co ty, z uma soszoł?!

Reszty nie słyszeliśmy, gdyż w tej chwili ktoś z załogi zbliżył się w tę stronę i głosy zamilkły. Czuliśmy, że to jakaś ważna i tajemnicza dokonuje się tranzakcja, ale coby ona znaczyła — dokładnie nie rozumieliśmy.

Z pół nocy przepędziliśmy na pokładzie, aż znużeni – ułożyliśmy się w kajucie, zwinęli jak małe pieski w kłębek i zasnęli w ubraniach, bo coby się stało z ubraniami, gdyby tak statek zatonął, a my bez odzieży wskoczyli do Wisły i uratowali się?!

Nazajutrz obudził nas ruch wielki w przedziale. Przespaliśmy całą prawie drogę, a statek zbliżał się do Płocka. Ogarnęliśmy się jako tako, umyli przy pompie na pokładzie i obracaliśmy zachwycone oczy na brzegi, na śliczne widoki, na kępy i na zbliżające się szybko czarowne kontury Płocka z jego wieżami i basztami.

Zdawało nam się, że jesteśmy Krzysztofami Kolumbami, gdy postawiliśmy swe stopy na brzegu płockim. Zdawało nam się, że my pierwsi obejmujemy ziemię tę w posiadanie i nawet nie zwróciliśmy uwagi na podejrzliwie spoglądające na nas oczy „stójkowego", dla którego każdy nieznany mu uczeń czy student był przemytnikiem „kramoły". Zaczęliśmy się piąć pod górę.

— Ty, Karolu, rzekł kolega, znasz Płock. Powinieneś znać, gdyż stąd pochodzisz!

— Widzisz Wacek, odezwałem się do niego, — ja pochodzę z pod Płocka, ze wsi. Myśmy się stąd dawno wynieśli. Tatuś mój stracił majątek, a ja byłem taki maleńki, że pamiętam z tych czasów niewiele! Ot, nianię, którą bardzo kochałem, gazon przed dworem, na którym się bawiłem, oszkloną werandę, kuca „Karoszka", parę dziewcząt dworskich, kilku domowników i tę podróż do statku w Płocku, gdy po stracie wszystkiego jechałem z rodzicami do Warszawy.

— To mało!

— Przecie, że mało!

— A nie pamiętasz co w Płocku jest ciekawego?

— Piękna katedra, odrzekłem bez zająknienia, bo o tem zawsze mówili rodzice.

— No to tam najpierw pójdziemy. I zaczęliśmy wstępować na kamienne schodki z Bulwaru, a potem piąć się pod górę ulicą Mostową. I dalej-że na samopasne zwiedzanie Płocka, pełne przedziwnego uroku nowych odkryć!

Naturalnie, musieliśmy zajrzeć wszędzie, gdzie się trudno było do stać, a więc: na szczyt wieży dzwonnicznej, wewnątrz baszty zwanej „Więzieniem Szlacheckiem", przez ukryty otwór w Górze Tumskiej wsunęliśmy się do podziemi płockich i żałowaliśmy, że nie możemy poodwalać zrujnowanego korytarza, któryby jak nam się zdawało, zaprowadził nas do podziemnych sal, pełnych w zbrojach średniowiecznych kościotrupów siedzących na jakiejś naradzie wojennej czy sądowniczej wokół okrągłego, koniecznie „okrągłego" stołu. Po nabożeństwie wleźliśmy na któreś tam pięterko jednej z wież katedralnych i tam na stosach starych psałterzy i śpiewników spałoszowaliśmy nasze skromne zapasy wycieczkowe — chleb z kiełbasą na sucho Po opuszczeniu kryjówki, syci i odczyszczeni za pomocą własnych czapek wyruszyliśmy na miasto, do życia współczesnego. Przejmowało nas ono zgrozą!

Wszędzie skrzyła się politura zruszczenia.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to tylko „dla oka", że pod tą osłoną płonie żar prawdziwej polskości i gorącego patrjotyzmu Byliśmy oburzeni, że napisy na rogach ulic lśniły tylko rosyjskiemi nazwami, podczas gdy w innych miastach Królestwa były choć dwojakie rosyjsko-polskie. Wzdragaliśmy się na zbyt częsty dźwięk mowy rosyjskiej na ulicach. Nie rozumieliśmy zupełnie, że swój pokost moskiewski zawdzięczał Płock specjalnemu wysiłkowi najeźdźców, którzy pomni na wybitną działalność patrjotyczną miejscowego społeczeństwa w każdej przełomowej dla Polski chwili dokładali wszelkich starań, aby teraz choć zewnętrznie zakryć, zatuszować owego zapamiętałego, zatwardziałego ducha mazurskiego. Zrobili tedy z Płocka zupełnie świadomnie kuźnię moskwityzmu. Korzystając z urzędniczego charakteru miasta, wobec tego, że głównie urzędnikami byli moskale, postarali się, aby Płock stał się miastem emerytów, na wzór naprz. Żytomierza. Tendencyjnie nie doprowadzali tutaj kolei, rzekomo ze względów strategicznych, nie budowali stałego mostu i przyciskali śrubę „obrusieńja" i „objedinienia", jak nigdzie indziej.

My, dwaj — gorące, dopiero od niedawna do życia polskiego wstępujące wyrostki sądziliśmy wszystko inaczej, piętnowaliśmy w duchu miejscowe zaśniedziałe, strupieszałe społeczeństwo. Na karb zamarcia w niem wszystkich uczuć, zalanych sadłem i spokojem życia — zwalaliśmy całą ohydę tego cośmy widzieli.

— Jakto?—rezonowaliśmy nawpół głośno, więc na cóż ta przeszłość dumna i sławna, na cóż te pamiątki, na cóż historja cała? Czy na to, aby dzisiejsze pokolenie poza brzuchem

i posadką mniej lub więcej intratną nic nie widziało.

W tem nastroju ponurem, a rozgoryczenia pełnem spotkała nas niespodziewana przygoda. Jakiś pan, ozdobiony binoklami, z poza których wyzierały oczy pogodne, a rozwagi pełne, z krótką w szpic strzyżoną bródką, w ubraniu bardzo starannem, lecz bynajmniej niekrzykliwem i nieprzesadnem zaczepił nas obcesem:

— A skąd to kawalerowie !?

Zdębieliśmy.

— Co to za jeden? Skąd mógł wiedzieć, że my niepłocczanie? Czy nie szpicel? Polak musi być ostrożny aż do przesady! – Oto co nam świtało w głowie, co jak błyskawice po niebie rozświetlało mózgi. Ale z poza binokli błyskały takie mądre, znające życie oczy, że instynkt młodzieńczy nie mógł w tym wypadku zawieść. Zresztą nieznajomy, jakby przeczuwał nasze wątpliwości, bo sam pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Widzę, że się rozglądacie, obserwujecie! Pewnie wybraliście się na wycieczkę. Teraz coraz więcej wycieczek po kraju chodzi. A zagranicą są nawet turystyczne związki młodzieży. Jestem dr. Pociesza i niejedno mogę wam wskazać w Płocku godne uwagi.

I rzeczywiście, poszliśmy za jego wskazówkami, a trafnością sądu o rzeczach i ludziach, o przeszłości i chwili obecnej ujęci, inaczej trochę patrzyliśmy na mieszkańców Płocka. Pod koniec zwiedzania miasta jakoś znaleźliśmy się znów w pobliżu Katedry i byliśmy na nieszporach. Kościelny zwrócił na nas uwagę, proponując szczegółowe zwiedzenie wnętrza prastarej świątyni, Poprosił też ks. kustosza, aby pozwolił nam obejrzeć skarbiec. Ks. kustosz Towalewski, kapłan w sile wieku i zbieracz oraz badacz nieprzeciętny zachwycił nas swemi objaśnieniami. Kiedy zaś z całą swobodą i śmiałością zaczął z jakiejś racji mówić o powstaniu w 1863 roku — wtedy poczuliśmy się tak dobrze, tak swojsko, tak pogodnie, że odrazu wybaczyliśmy Płockowi jego powierzchowne rusofilstwo, skoro posiada takich ludzi, jak ów doktór i ów ks. kustosz, którzy znają przeszłość, mówią o niej głośno i jakoby zachęcają do naśladowania bohaterskich, wielkich czynów przodków. Oto i cała znajomość z Płockiem z lat młodzieńczych!

Przypominając sobie te wszystkie szczegóły, Karol nie patrzał dotąd na otoczenie, nie zwracał uwagi na osoby, które znajdowały się z nim razem w restauracyjnej werandzie „Francji“. Zatonął w myślach i wspomnieniach. Tymczasem jedna para oczu przewiercała go na wylot, pragnąc zajrzeć do duszy, odkryć tajniki serca i przeniknąć nad czem tak pracują jego zwoje mózgowe. Właściciel tych oczu był to człowiek zażywny, w pełni sił męskich, o twarzy szerokiej i czerstwym, a masywnym karku, zakończonym szczotką gęstych włosów. Widocznem było, że Karol zaintrygował go bardzo

To też, gdy kelner ustawił przed Karolem nakrycie kolacyjne, właściciel „bystrych oczek“ wstał ze swego miejsca, zbliżył się do Karola i przepraszając go bardzo uprzejmie — za natręctwo, poprosił o pozwolenie przejrzenia jednej z gazet stołecznych, jakie Karol wyciągnął z kieszeni palta i położył przed sobą.

— A jaką pan woli gazetkę? zapytał Karol.

— Właściwie wszystko mi jedno, bo zapomniałem sobie kupić w Warszawie, choć muszę panu zaznaczyć, że obecnie żadna z gazet nie odpowiada moim przekonaniom. Wszystkie są stronnicze i chwalą tylko swoje obozy. A ja, panie, jestem człowiek sprawiedliwy, prawdziwy i tylko prawda mnie zadowolić może!

— To powiedziane jest zbyt ogólnikowo, zauważył Karol, bo są różne prawdy. Jest prawda objawiona przez Boga Samego, a jest i „Prawda“ bolszewicka, która wychodzi w Moskwie i odznacza się przeważnie tem że rzadko kiedy mówi prawdę, jeśli chodzi o miejscowe stosunki sowieckie.

— Ja jestem, odparł „bystrooki“, za prawdą chrześcijańską, jaką głoszą „nasi ojcowie“.

— Kto?

— „Nasi ojczulkowie“. Cóż to — jedzie pan do Płocka, a nic pan nie wie o „ojczulkach“?

Karol musiał zrobić niezmiernie naiwną minę, gdyż przygodny znajomy po krótkiej pauzie dał wyjaśnienie:

— Mówię o „ojcach marjawitach“, którzy są w płockim klasztorze.

Karol uczynił gest zapraszający „bystrookiego“ do zajęcia miejsca naprzeciw, a gdy ten usiadł zapytał go:

— Powiedz mi pan coś o nich, gdyż istotnie dotąd nic o marjawitach nie wiem Kiedy byłem raz w Płocku — ich jeszcze nie było. „Bystrooki“ nie dał się zapraszać, ani sobie powtarzać dwa razy. W elokwentnych słowach zaczął głosić teorję, a raczej kilka odrazu teoryj marjawickich. Malował w najlepszych barwach postaci „mateczki“ Kozłowskiej, „ojców“: Michała, Filipa, Bartłomieja i innych, ustrój klasztoru, prace w nim podjęte, opowiadał o cudownym ogrodzie w Płocku i drugim jeszcze piękniejszym w Felicjanowie. Karol, który bawił na studjach zagranicą w okresie, gdy marjawityzm uzewnętrznił swą działalność i tylko pobieżnie słyszał coś o ekskumunice, rzuconej przez papieża na ową sektę — przysłuchiwał się z zajęciem wywodom „bystrookiego“ nieznajomego, który zdawał się być więcej marjawickim od Kozłowskiej. W pewnym momencie zachwytów nad marjawicką szkołą, czy też jakiemś wielkiem teologiczno-mistycznem zagadnieniem „nieznajomy“ wywarł na Karolu wrażenie nakręconej na jedną nutę pozytywki, ale zaraz zrzucił to na karb swego podejrzliwego zwykle usposobienia.

Tymczasem „bystrooki“ już się trochę zmęczył i zaczął z koleji podpytywać Karola: kto on zacz? po co jedzie do Płocka? A dowiedziawszy się, że na posadę i to poważną bardzo z tego zdawał się rad i zadowolony.

— Odwiedzi pan „nasz klasztor pewnie nie długo! zakończył swą rozmowę i chciał już odejść na spoczynek, gdy Karolowi błysnęła myśl zapytania się czy nie zauważył pewnej pani, która kogoś musiała odprowadzać na statek w Warszawie, a o mały włos w oczach Karola byłaby wypadła przez balustradę „Francji“ do Wisły.

— To pewnie była moja kuzynka, odparł niezmieszany „bystrooki“, a co czy podobała się panu?

— Właściwie w mroku dobrze tej osobie nie zdołałem się przyjrzeć! odpowiedział Karol wymijająco.

(C. d. n.).

Nasza Chorągiew.

Dział Związku Harcerstwa Polskiego na Mazowszu Płockiem i Kujawach.

Czyn godny naśladowania.

Grono instruktorów harcerskich, którzy bezpośrednio stykają się z potrzebami Chorągwi ponadto, że czas wolny oddają ruchowi umiłowanemu przez siebie nie biorąc żadnych wynagrodzeń pieniężnych, dobrowolnie opodatkowało się przy swych skromnych uposażeniach urzędniczych, na usprawnienie pracy organizacyjnej Komendy Chorągwi. Pięciu druhów ofiarowało po 10 złotych miesięcznie, chcąc przyczynić się do spopularyzowania Idei harcerskiej wśród młodzieży. Oby przykład dany przez instruktorów zyskał duże poparcie wśród społeczeństwa przez co to, ostatecznie może przyczynić się walnie do szerzenia się dobra pośród przyszłych obywateli kraju naszego.

Komu więc leży na sercu dobro młodzieży, niechaj złoży daninę skromną na rzecz pracy harcerskiej. I niech nikogo nie zbraknie do pomocy tej szczytnej organizacji, jaką jest Harcerstwo.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA
W STYCZNIU 1929 R.

Sprawy krajowe.

1. Życzenia od władz krajowych i posłów zagranicznych składane Prezydentowi Rzplitej na Zamku.

4. Generałami mianowani zostali pułkownicy: Krok-Paszkowski, Dobrodzicki, Czuma, Szylbing, Kasprzycki, Plisowski.

6. Niejaka Marja Strubowa, mszcząc się na adwokacie krakowskim Goldblacie, scyzorykiem obcięła mu połowę języka.

Ustąpienie ministra Meysztowicza. Min. Spraw. został Stanisław Car.

7 Śniegi i mrozy w Polsce.

9. Mróz dochodzi do 30 stopni w Polsce.

12. Przerwa w komunikacji kolejowej wskutek zasp śnieżnych.

14. Zderzenie pociągów na linji Lwów—Łuck — jedenaście osób rannych.

15. Rozpoczęcie dyskusji budżetowej w komisji sejmowej.

16. Pod Równem odkryto złoża miedzi.

18. Rada Ministrów akceptuje pakt Kelloga.

Prezydent Mościcki przyjął dyplom honorowego członka L. O. P, i P. P.

19. Miały miejsce ważne narady na Zamku między P. Prezydentem Rzplitej a premjerem Bartlem.

20. Polska zobowiązała się zapłacić 30.000.000 mk. niemieckich za Chorzów w 15 ratach rocznych.

21. Viceministrem Sprawiedliwości został p. Sieczkowski.

22. Zgon znanej artystki operetkowej Wiktorji Kaweckiej.

— Sejm obraduje nad zmianą Konstytucji.

23. W Polsce panuje nagminnie grypa.

24. Prześladowanie opozycjonistów w Moskwie szerzy się,

25. Redaktor W. Stpiczyński ustąpił z „Głosu Prawdy“.

25. Zgon Viceprezydenta miasta Warszawy, dr. W. Boguckiego.

28. Wyrok pierwszej instancji na gen. Żymierskiego został zatwierdzony przez Najwyższy Sąd Wojskowy.

29. Pożar gmachu poselstwa polskiego w Tokio.

30. Incydent w Sejmie z posłem Żuławskim na tle debaty budżetowej.

31. Początek procesu między Aleksandrem a Albrechtem Radziwiłłami o ordynację Nieświesko-Ołycką.

Sprawy zagraniczne.

1. Burze nad Skandynawją.

3. Orkan w Japonji.

— Parker Gilbert uzasadnia zdolność płatniczą Niemiec.

— Rezydentem Maroka na miejsce Steega został mianowany Lucien Saint.

4. Delegaci Boliwji i Paragwaju podpisali protokuł dotyczący sporu między obydwoma krajami.

6. Król Aleksander Serbski zniósł konstytucję i ogłosił się dyktatorem dla załatwienia ważnych spraw ogólnych, jakich skłócony parlament nie mógł rozstrzygnąć.

— Zgon Mikołaja Mikołajewicza.

8. Poprawa w zdrowiu króla Jerzego V.

10, Walki Amanullaha z Habibullahem toczą się w dalszym ciągu.

14. Marszałek Foch uległ ciężkiemu atakowi serca.

— Abdykacja Amanullaha.

18. W jeziorze Nemi wykryto jeden z okrętów Kaliguli.

19. Prezesem Trybunału Administracyjnego Ligi Narodów został po Albercie Deveze p. Montagna.

21. Król włoski rozwiązał parlament. Nowe wybory odbędą się 24 marca Nowy parlament zbierze się 20 kwietnia.

22. Nowy pretendent do tronu afgańskiego Sirdar-Omar-Chan zbiera bandy tubylców i maszeruje na Kabul.

24. Demonstracje bezrobotnych w Reichstagu.

26. Stan zdrowia króla angielskiego poprawił się znacznie.

27. Urodziny ekskajzera Wilhelma wywołały entuzjazm prasy nacjonalistycznej niemieckiej.

28. Marszałek Foch zdrowszy.

29. Dymisja litewskiego szefa sztabu generalnego Plachowicziusa.

31. Trocki wygnany z Rosji udał się do Turcji.

Szkoła, która przychodzi do domu.

Taką szkołą, która przychodzi do ucznia do domu — jest współczesna szkoła — szkoła korespondencyjna.

Jedna z pierwszych organizacyj spółdzielczych — Związek Spółdzielni Spoż. Rz. P. zorganizowała i od trzech lat prowadzi szkołę korespondencyjną p. n. „Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne“ (Warszawa, ulica Grażyny 13, skrz. poczt. 38).

Niewątpliwie współcześnie najdogodniejszą formą kształcenia się i dokształcania jest szkoła prowadzona drogą korespondencyjną, szczególnie wtedy, gdy dana osoba z tych czy innych powodów nie może korzystać z normalnej szkoły ustnej.

System pracy w tej szkole polega na jak najmniejszem skrępowaniu ucznia co do czasu i zakresu pracy. We wszystkiem jest dowolność a zarazem systematyczność. Uczestnik Sp Kursów Kor. dostaje wykład w maszynowej odbitce, najczęściej jako uzupełnienie lub omówienie materjału zawartego w podręczniku. W miarę potrzeby może ten wykład kilkakrotnie przeczytać, przerabiając ćwiczenia lub odpowiadając na pytania, które następnie wysyła do sprawdzenia wykładowcy. W ten sposób uczestnik ma całkowity sprawdzian, czy daną kwestję należycie zrozumiał i opracował. W szkole korespondencyjnej w dowolnej chwili i w dowolnej ilości czasu pracujemy nad zadaniem. Spółd. Kursy Kor. w programie nauczania przewidują 3 grupy: I-sza dla sklepowych, II.ga dla buchalterów i pracowników biurowych, III-cia dla kierowników spółdzielni. Osoby, które pragną otrzymać świadectwa kwalifikacyjne, w dowolnym czasie przerabiają przedmioty, objęte programem danej grupy.

Trzeci rok istnienia Sp. Kursów Kor. utwierdził nas w przekonaniu, iż jest to szkoła konieczna. Coraz zwiększająca się ilość uczestników jest tego dowodem.

Jeszcze i teraz (właściwie w każdej chwili) można rozpocząć naukę na Kursach Korespondencyjnych. Uczestnik zgłaszający się obecnie również rozpocznie naukę od początku t. j. otrzyma materjał do przerobienia od pierwszego wykładu III-ci okres (semestr) rozpoczyna się 15 kwietnia r. b., jak nigdzie w innej uczelni z odpowiednim terminem rozpoczęcia nauki na Spółdz. Kursach Korespondencyjnych. Na żądanie Sekretarjat Kursów wysyła szczegółowy program Kursów oraz informacje

Agenci do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: Zakłady rolnicze, Lwów, skrytka pocztowa Nr. 174.

Kierownik Działu Rolniczego: St. Domański.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp

Ważne dla wsi, osad i miasteczek!

W każdym domu, dworze, plebanji, urzędzie, kantorze i wogóle w każdem mieszkaniu

MOŻNA MIEĆ OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE

●●● za pomocą niezmiernie wygodnych ogniw wiecznych ●●●

„KUPRO"

Dotychczasowe instalacje o sile 400 do 500 świec, przeważnie wystarczające do oświetlenia dworów, były bez pomocy maszyn (dynamo) niewykonalne, dziś problem ten, dzięki możności zastosowania ogniw „KUPRO" został zupełnie rozwiązany. Radość i zadowolenie, wygoda i czystość opłacają całkowicie wyłożone OOOOOOOOOO na kupno „K U P R A" koszta. OOOOOOOOOO

Zbędność wszelkiej obsługi,
Wykluczenie niebezpieczeństwa pożaru,
Zmniejszenie kosztów założenia i utrzymania,
Niezawodność działania i wykluczenie jakichkolwiek defektów,
Zupełna niezależność od jakiejkolwiek stacji ładowania,
Bezwonność,
Brak samowyładowalności

■■ **sprawiają, że ogniwa „KUPOΛ" są wprost niezastąpione i konieczne.** ■■

Cena kompletu do oświetlenia

2 do 3 pokoji: Ogniwo (baterja) „KUPRO" w skrzynce drewnianej, 4 lampy z żarówkami, talerzami lub kloszami mlecznemi, 30 metrów plecionki, 50 sztuk rolek, 50 dybli ze śrubkami, 3 wyłączniki, 2 kontakty, 2 wtyczki, materjały na 5-krotne napełnienie baterji

Cena 500 zł.

Czas świecenia za jednem napełnieniem 40 do 200 godzin. Koszt jednego napełnienia 9 zł [redacted]

3 do 4 pokoji, przedpokoju kuchni i t. d: Ogniwo (bateria) „KUPRO" w dwóch skrzynkach drewnianych, 6 lamp z żarówkami i talerzami mlecznemi lub kloszami względnie tulipanami, 50 mtr. plecionki, 100 sztuk rolek, dybli i śrub, 5 wyłączników, 2 kontakty, 2 wtyczki, 2 bezpieczniki, materjały na 5-krotne napełnienie baterji.

Cena 900 zł.

Czas świecenia za jednem napełnieniem od 40 do 300 godzin. [redacted] Koszt jednego napełnienia 18 zł.

Na żądanie obliczamy koszt urządzenia oświetlenia większej ilości ubikacyj, podwórza i budynków po nadesłaniu nam odręcznego planiku sytuacyjnego. Dla o r j e n t a c j i

podajemy, że

nasza żarówka 5 świecowa daje tyle światła, co mała lampa naftowa z okrągłym knotem,
„ „ 12 „ „ „ „ co największa „ „ „ „
„ „ 20 „ „ „ „ co 4 lampy naftowe z okrągłemi knotami.

Na żądanie przy rozdzielnicy większych instalacyj wykonywane są urządzenia do ładowania akumulatorów. Pozatem polecamy latarnie przenośne podwórzowe „KUPRO" w cenie 56 z. Baterje wieczne do żarzenia i anodowe „KUPRO".

Wszelkich informacyj udziela nasza Redakcja

Krajowe Towarzystwo Meljoracyjne S. A.

Zarząd i Centralne Biuro Techniczne

Warszawa. Ul. Kopernika, 30.

Oddział Płocki

Sienkiewicza Nr. 10. Tel. Nr. 147.

Wydział Meljoracyjny: Osuszanie rowami i drenami, Nawodnianie, Deszczownie, Oczyszczanie ścieków, Meljoracje ogrodów i sadów i t. p.

Wydział Wodny: Regulacja rzek i potoków, Budowa kanałów, Budowle wodne, Zakłady o sile wodnej, Plany koncesyjne i t. p.

Wydział Stawowy: Budowa, Urządzanie i prowadzenie gospodarstw rybnych.

Dział Drogowy: Budowa dróg gruntowych i kołowych oraz kolejek.

Dział Budowlany: Rozplanowywanie osiedli oraz sporządzanie projektów wszelkich zabudowań wiejskich i przemysłu rolnego, wraz z instalacjami sanitarnemi i elektrycznemi.

Wydział Pomiarowy: Pomiary dla celów regulacji osiedli, Parcelacji, Komasacji, Regulacji serwitutów i potrzeb gospodarczych.

Pomoce kredytowe. Porady prawne. Dostawa materjałów.

Firma egzystuje od roku 1876.

„Hotel Angielski" i Restauracja

Płock. Tumska, 9. T. 65.

Pokoje wzorowo czyste. Sala Restauracyjna Sala balowa na zebrania towarzyskie. Kuchnia smaczna i urozmaicona! Ceny umiarkowane!

Codziennie Koncerty orkiestry Jazz - bandowej pod dyr. I. ORLOFF.

Doborowe trunki pierwszorzędnych firm.

Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Właśc. Karol Kestjanis

Inżynier Architekt

ANTONI WŁADYSŁAW

KOWALSKI

(Były architekt Okręgowy).

Płock. Ulica Dobrzyńska, 19, (Dom własny). Tel. 282.

WYKONYWA:

SZKICE, PROJEKTY WSZELKIEGO RODZAJU BUDOWLI, KOSZTORYSY POMIARY, PLANY SYTUACYJNE NIERUCHOMOSCI, ROBOTY CAŁKOWITE NOWYCH BUDOWLI I PRZEBUDOWY ORAZ PRZYJMUJE KIEROWNICTWO PRZY — ROBOTACH BUDOWLANYCH. —

Dla wszystkich rodziców bardzo ważną Książeczkę Zdrowia, obejmującą 32 stronice opracował Dr. med. Franciszek Ksawery Cieszyński. Książeczka ta zawiera schemat dokładnych wywiadów rodzinnych, badań i szczepień, odpowiednie tablice do zapisywania systematycznych pomiarów i badań dziecka od urodzenia do 15 lat, tablice do robienia wykresów z tych pomiarów, schematy fizycznego i psychicznego rozwoju dziecka, stronice do notatek z dziecięcemi kartami gorączkowemi oraz krótkie wskazówki higjeniczno-wychowawcze.

Celem książeczki jest ułatwienie pracy lekarzowi przez pociągnięcie do współpracy rodziców dziecka i zebranie z czasem materjału naukowego dla opracowania przeciętnych liczb wagi, wzrostu i ogólnego rozwoju polskiego dziecka według jego wieku, wzrostu i warunków społecznych jego rodziców. Cena książeczki w trwałej płóciennej oprawie zł 3. Skład Główny w Domu Książki Polskiej. Warszawa, Plac Trzech Krzyży, 8.